Nr. 236. **Wtorek, 18 Października 1910.** **Rok 100.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu **10** hal., pocztą **16** hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. **10.** — Ekspedycya miejscowa w biurze dzienników **St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna l. 9.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 88.

Prenumerata

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie . . . . 32 K,	**ćwierćrocznie** 8 K — h,	**rocznie** . . . 24 K,	**ćwierćrocznie** . . 6 K,
półrocznie . . . 16 K,	**miesięcznie** 2 K 70 h,	**półrocznie** . . 12 K,	**miesięcznie** . . . 2 K.

W Niemczech **3 K 20** h miesięcznie. We wszystkich innych państwach **3 K 80** h miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują całoi półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50** h, drudzy **60** h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **20 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.**, za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie: Biuro dzienników **Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna l. 9.** W Paryżu wyłącznie Agencya: C. Adam (V. de Raczkowski) 38 Rue de Varenne.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość, raczył najmiłościwiej zezwolić Jego Ces. i Król. Wysokości rotmistrzowi, Arcyksięciu Karolowi Franciszkowi Józefowi przyjąć i nosić nadany Mu królewsko-bawarski order św. Huberta i wielką wstęgę królewsko-belgijskiego orderu Leopolda.

P. Minister spraw wewnętrznych zamianował przydzielonego do służby w Ministerstwie spraw wewnętrznych lekarza powiatowego, dr. Leona Tyszkowskiego, starszym lekarzem powiatowym.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw, Jana Dłużyńskiego, konceptowym praktykantem pocztowym dla okręgu galic. dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

P. Namiestnik przeniósł starszego inżyniera, Zacharyasza Wojciechowskiego z Kołomyi do Lwowa, a inżyniera, Emila Bratrę, ze Lwowa do Kołomyi.

P. Namiestnik przeniósł oficyała policyi, Piotra Zdziejowskiego, ze Lwowa do Stojanowa.

P. Namiestnik jako Prezydent gal. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych przeniósł zarządców lasów i dóbr państwowych, Kazimierza Gepperta z Michowy do Bereh i Józefa Szmyda ze Lwowa do Michowy.

Rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 1 października 1910

w sprawie przydzielenia gminy i obszaru dworskiego Budki nieznanowskie do okręgu sądu powiatowego w Kamionce Strumiłowej.

Na podstawie ustawy z dnia 11 czerwca 1868 Dz. p. p. nr. 59 wydziela się gminę i obszar dworski Budki Nieznanowskie z okręgu sądu powiatowego w Busku, a przydziela do okręgu sądu powiatowego w Kamionce Strumiłowej.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 listopada 1910.

Hochenburger w. r.

VIII. a. 2376.

Edykt.

C. k. Namiestnictwo podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z powodu projektowanej regulacyi Wisłoku od klm. 37·115 do klm. 26·700 odbędzie się wodno-prawne dochodzenie wraz z rozprawą ekspropryacyjną w gminach Dombrówki i Wola dalsza, dnia 10 listopada 1910, w dalszym ciągu w gminie Wola dalsza i w gminie Smolarzyny dnia 11 listopada 1910, wreszcie w gminach Białobrzegi i Korniaktów dnia 12 listopada 1910. Dochodzenia rozpoczną się w każdym z powyższych dni o godzinie 10 przed południem obejściem uregulować się mającej przestrzeni.

Komisya zbierze się o wyznaczonej godzinie w dniu 10 listopada w Dombrówkach na moście na Wisłoku w ciągu drogi powiatowej, w dniu 11 listopada 1910 na prawym brzegu Wisłoku w klm. 32.600 na granicy gmin Wola dalsza i Smolarzyny, a w dniu 12 listopada 1910 na prawym brzegu Wisłoku w klm. 30.850 na granicy gmin Smolarzyny i Białobrzegi.

Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą stosownie do przepisu § 14 ustawy z 18 lutego 1878 Dz. p. p. nr. 30 w urzędach gminnych w Woli dalszej, Smolarzynach i Białobrzegach, a projekt w starostwie w Łańcucie, począwszy od dnia 20 października 1910, przez dni 14 do przejrzenia dla ogółu.

Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce c. k. starostwa w Łańcucie, lub przy komisyi na miejscu.

Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Z c. k. Namiestnictwa.

Obwieszczenie

c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 15 października 1910 l. XVII 10.426/70 z wykazem panujących w Galicyi chorób zaraźliwych zwierzęcych, zestawionym na podstawie sprawozdań c. k. starostw, przedłożonych od 8 do 15 października 1910, — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym“ dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej*.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 17 października.

Delegacye.

Z austryackiej komisyi spraw zagranicznych.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych Delegacyi austryackiej toczyły się dalej obrady nad budżetem Ministerstwa spraw zagranicznych.

Stanowisko delegatów polskich.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi po przemówieniach del. Axmanna i Ploja zabrał głos del. dr. German i zauważył, iż przedłożona „księga czerwona“ obejmuje tylko wypadki z jesieni r. 1908 i wogóle wykazuje bardzo wielkie luki, co utrudnia dokładne rozpatrzenie się w sytuacyi znanej tylko ze sprzecznych doniesień dziennikarskich. Mowca nie chce bawić się w przypuszczenia i hypotezy, coby się stało, gdyby to lub owo inaczej było zrobione, bo trzeba się liczyć z istniejącymi faktami, z których wypłynęły dzisiejsze stosunki. Mowca oświadcza, iż imieniem wszystkich delegatów polskich przyłącza się do słów del. Baernreithera, który zaznaczył, że pomimo tego, iż idea socyalna jest tak silna, idea narodowościowa nietylko nie zeszła na plan drugi, lecz owszem wywiera największy wpływ na wypadki polityczne i dyplomacya zawsze będzie musiała zważać na nią i ją uwzględniać. Polacy życzą sobie dobrych sto-

---

Z WARSZAWY.

(Akt skruchy. — Występek dziennikarski. — Otwarcie sezonu operowego. — „Quo vadis“. — Wystawa rybacka. — Powracająca fala. — Strejk tramwayowy. — To.... o czem mówić przeciężko. — Zgon Żmurki).

(Ciąg dalszy).

Odwróciłem się zgnębiony od niepolitycznej ryby i wzrok mój spoczął na żółtych murach gmachu, do którego tuli się ten taras z basenami i stołem p. Ulricha. Stara pomarańczarnia!... Miły Boże! Na co jej przyszło! Ot tam przez ścianę istnieje jeszcze ta prześliczna sala teatralna, zbudowana za Stanisława Augusta z plafonem malowanym przez Bacciarellego, a ozdobionym w główki portretowane z dworskich dam najbardziej romansowego z monarchów.... Gdyby tak główki te odżyć mogły i osadzone na wiotkich taliach, stukając leciuchno wysokimi obcasikami wyszły w księżycową noc w towarzystwie koronowanego kochanka poszeptać wśród pomarańczowych krzewów, dopieroby się zdziwiły, natknąwszy się na te kadzie i na te talerzyki....

A ten karp-gbur, czy machnął by także ogonem, jak on umie, ujrzawszy te uróżowane koniuszeczki palców króla Stasia, które z takim niezrównanym wdziękiem umiały piastować złote tabakierki, a tak niedołężnie dzierżyły berło!... Ach! gdybyż były poprzestały na tabakierkach! Imię ich właściciela jaśniałoby blaskiem bez skazy w annalach elegancyi, a tarasy naszych letnich rezydencyj królewskich nie służyłyby za przytułek przygodnym wystawom lub kawiarniom. Byłby wilk syty i owca cała.... W danym wypadku wilk jest syty.... aż nadto, za to owca!...

Tak.... czasy się dziwnie zmieniają, a niepotrzeba stulecia, by te zmiany wyjaskrawić w naszych oczach. Ot, choćby niedaleko szukając strajk tramwayowy.

Powracająca fala zdarzeń rozlała go po naszym bruku, lecz jakże niepodobny on był do tych powszechnych i poszczególnych strajków, które za dni wolnościowych czyniły z bochenka świeżego chleba bezcenny skarb, ukrywany troskliwie pod aksamitnemi rotundami elegantek. Wtedy strajkom było żyć nie umierać. Sklepy tygodniami stały zamknięte, na mur, prócz tych. które rabowano; a gdzie się podobny „nieporządek“ uliczny zdarzył, tam patrol policyjny nadjeżdżał ze wzruszającą powolnością, by „manifestanci“ mieli czas wybrać sobie co im najlepiej z cudzej własności przypadło do gustu i unieść w miejsce bezpieczne. A po fabrykach strajkowe pąki rozwijały się w kwiaty o tak gorących barwach, jak wstrętnej pamięci mord szlachetnego Silbersteina, nad którym przez dwadzieścia cztery godzin tłum rozbestwionych robotników znęcał się swobodnie bez żadnej ze strony władz interwencyi.

Dzisiaj inaczej. Zanim zarząd tramwayowy zaskoczony nieprzewidzianym wybuchem bezrobocia personalu zdołał się zoryentować w przedstawionych mu bezimiennie żądaniach, zanim nawet zarysował się dokładnie całokształt owego strajku, policya wdała się w tę sprawę i — raz! zapakowała wszystkich w czambuł motorowych i konduktorów do więzienia; dwa!... wyprowadziła ich ztamtąd pod dozorem wojska, posadziła na elektrowozy z dodaniem po dwu żandarmów na przedniej platformie i po jednym na tylnej; trzy!... po skończonej dziennej pracy jazda z powrotem do więzienia. I trwało to dni kilka... Może gdyby nie ta gorliwość, byłoby trwało dzień jeden, Warszawa, którą nie stać na dorożki, byłaby chodziła piechotą; lecz byłby jej oszczędzony ten nad wszelki wyraz przykry widok ludzi, wywłóczonych z więziennych murów, i obwożonych pod strażą jak zbrodniarze katorżną robotę pełniących; ludzi, którym podobno zabroniono nawet posilić się odpowiednio i którzy wynosząc w swej niezmienianej odzieży brud i zgniliznę więziennego powietrza, łatwo mogli stać się rozsadnikami różnych chorób wśród stykającej się z nimi publiczności. A publiczność? Publiczność, zdawałoby się powinna była odpowiedzieć ogólnym bojkotem na ofiarowaną jej w tej formie tramwayową obsługę; i zapewne tak by się stało, gdyby nie ten olbrzymi w naszem mieście procent litwaków, korzystających z każdej sposobności, by zaznaczyć swą służalczą solidarność z tym rządem, który ich tak nielitościwie poniewiera i gdyby nie ta wieczyście tragiczna koliza brutalnych wymagań życia z idealniejszemi pobudkami, która tak często zaprawia piekącą goryczą życie człowieka ciężkiej pracy i licznych obowiązków. Cóż! Przestrzeń to czas; a czas to — pieniądz; a pieniądz to — konieczność, więc nie jeden niezamożny ojciec rodziny śpieszący do zajęcia a nie mogący pozwolić sobie na dorożkę, siadał do takiego eskortowanego przez żołnierzy tramwayu i z wewnętrzną odrazą brał bilet z drżących od zdenerwowania rąk konduktora i z politowaniem spoglądał na wystraszoną, znękaną twarz motorowego. Zapewne, gdyby tramwaye wcale nie były chodziły, byłoby się musiało dawać sobie jakoś radę... i opóźnienia byłyby musiały być uwzględniane, ale skoro chodziły..., I była to jedna więcej ujemna strona tej zbyt gorliwej interwencyi władz administracyjnych, ta atmosfera kompromisów z własnemi przekonaniami i uczuciami, jaką ogół nasz przez kilka dni oddychał. Dziś wszystko wróciło do normalnego trybu, choć nie wyjaśnioną jest dotąd rzeczą, czy ten nagły strajk był tylko wynikiem zatargu ekonomicznej natury, czy złożyły się na niego czynniki polityczno-społecznego zabarwienia. Pisma w bliskiem zetknięciu z warstwami robotniczemi pozostające. przeczą stanowczo istnieniu partyjnej domieszki w całej tej sprawie i nie byłoby powodu im nie wierzyć, gdyby nie ta okoliczność, że personal tramwayowy zastrajkował równocześnie z postawieniem swych żądań, nie czekając, jaką postawę przyjmie zarząd wobec jego postulatów; nie dając mu czasu do przedsięwzięcia jakichkolwiek porozumiewawczych kroków. Była to więc do pewnego stopnia manifestacya, która czy jest spóźnionem echem minionej burzy, czy zapowiedzią nowej nawałnicy, trudno dziś orzec.

Siedziałem długo z piórem zawieszonem nad pustą ćwiartką, czując, że wreszcie trzeba ją zapełnić tem, co od początku pisania obecnego listu przygniatało mnie jako fatalna a nieunikniona konieczność, którą przecież pragnąłem odsunąć choć na chwilę pewną, oszukując sam siebie, że zdołam się od niej uchylić.

A jednak — nie sposób. Nie sposób przemilczeć o tem, co od tygodnia wstrząsa krajem całym, co wszędzie, gdzie tylko żyje polskość, wpadło do dusz, jako pełnięcie obosiecznego miecza, godzącego równocześnie w dwa najdroższe każdemu człowiekowi uczucia: narodowe i religijne. — Wiecie przecież co mam na myśli.

Rzeczywistość przewyższyła najbujniejszą fantazyę. Wszystkie zbrodnicze brednie, jakiemi Sherlockowska literatura zatruwała przez czas jakiś tak skutecznie żądne sensacyjnych podniet umysły. skarlały i zbladły wobec faktów, jakich dostarczył nigdy nie wyczerpany w swych pomysłach autor: życie.

Bawiąc latem w Piotrkowskiem, właśnie w czasie spełnienia i wykrycia tajemniczej zbrodni, widziałem przypadkowo ową sofę, z którą strażnicy ziemscy po wydobyciu z niej trupa jeździli od dworu do dworu dla rozpoznania jej pochodzenia. Był to bowiem stary, wyranżerowany grat, z rodzaju tych, jakie tułają się jeszcze gdzieniegdzie po wiejskich, gościnnych pokojach.

I miałem wtedy sposobność stwierdzić z wewnętrzną grozą straszliwą pochopność ludzką do morderstw duchowych, do rzucania na podstawie najbłahszych poszlak lub jedynie własnych „przeczuć“ podejrzeń i oskarżeń, mogących zniszczyć na zawsze dobre imię, zatruć spokój i zachwiać całą egzystencyą zgoła niewinnych osób.

A jednak żadne z tych przypuszczeń, od których wrzało w okolicy, przypuszczeń, nie oszczędzających ani szanowanych obywateli, ani kupców, ani przedsiębiorców w szeroko od Kłomnic zatoczonym rejonie, nie poważyło się nawet otrzeć o Jasnogórskie mury.

(Dokończenie nastąpi).

Lascaro.

sunków z państwem ottomańskiem, ale pragną, aby to nie przyczyniło się do ucisk lub upośledzenia słowiańskich państw bałkańskich, przeciwnie. by przyniosło pożytek ich rozwojowi kulturalnemu, zapobiegło znieważaniu i krzywdzeniu któregokolwiek z państw tych.

Pragniemy, mówił del. German, aby Austro-Węgry na Bałkanie nietylko cieszyły się poważaniem jako potęga militarna i nietylko szerzyły tym swym charakterem postrach, lecz aby także udzielały życzliwego poparcia życiu ekonomicznemu i kulturalnemu państw słowiańskich na Bałkanie. W ten sposób można naprawić dawne błędy. A są środki po temu i rozpocząć można ich stosowanie w Bośnii i Hercegowinie, gdzie rozwija się wdzięczne pole pracy. Mowca zwraca uwagę rządu, że w Bośnii żyje 5000 kolonistów polskich i prosi Rząd, aby otaczał ich większą niż dotąd opieką.

Del. Baernreither — wywodził del. German dalej — zauważył wczoraj, że Słowianie, którzy tworzą większość ludności w tej Monarchii. powinni dostosować się do stanowiska politycznego trójprzymierza, bo daje im to najlepszą rękojmię rozwoju. Co do tego mowca oświadcza: Życzliwość Rządu wobec słowiańskich państw bałkańskich i wypływająca ztąd konieczność prowadzenia polityki słowiańskiej, musi również dodatnio oddziałać na stosunki wewnętrzne w Monarchii. W tem też leży rękojmia najlepszej przyszłości. Często spotkać się można z wyrazami obawy, że polityka zagraniczna, a specyalnie system trójprzymierza, wywiera przeważny wpływ na wewnętrzne stosunki Monarchii i tworzy przeszkodę pomyślego rozwoju narodów zamieszkujących to Państwo.

Nie potrzebuję rozwodzić się — powiada del. German — że Polacy w omawianiu spraw międzynarodowych muszą nałożyć na siebie daleko idącą rezerwę, jeśli nie chcą, aby słowa ich wywołały gdzieś echo niepożądane i nie zmieniły się w czyn. który mógłby zaszkodzić naszym rodakom. Zazdrościć należy mowcom innych narodów, którzy takich konsekwencyj obawiać się nie potrzebują. Polacy zawsze chcieli mieć silną i potężną Austryę, ponosili ciężkie ofiary na siłę zbrojną Państwa, pragnęli, aby potężna i silna Austrya była zupełnie niezawisła, aby jej stanowisko światowe było zapewnione i aby była opiekunką narodów ją zamieszkujących. Polacy wobec stosunków międzynarodowych uznają znaczenie i doniosłość sojuszów, na których można polegać. Nie wyrzekając się bynajmniej idei systemu politycznego, który dąży do przyłączenia do mocarstw zachodnich europejskich, jak to podnosili nasi poprzednicy, to przecież liczą się z danymi stosunkami. Chyba jednak wolno Polakom żądać, ażeby aktualna polityka zagraniczna nie wymagała od nich najcięższej ofiary, jaką naród ponieść może, mianowicie ofiary z najświętszych swych uczuć.

Naturalnie — ciągnął mowca dalej — nie żądamy mieszania się w sprawy wewnętrzne innego państwa, ale sądzę, że dobrze zrozumiana przyjacielska rada uwolniłaby przecież Polaków od konieczności ponoszenia z zaparciem się siebie samych obowiązków, ugruntowanych na sojuszu politycznym.

Mowca nie chce bliżej rozwodzić się nad tem, ani powtarzać skarg, jakie często musiano wytaczać. Jednakże w dalszym ciągu dyskusyi przytoczone będą okoliczności, które wykażą, iż energiczna ochrona obywateli austryackich, szukających w państwie sąsiedniem pracy, jest konieczna. Są to nietylko robotnicy polscy, lecz także innych narodowości. Wobec tego rodzaju faktów Urząd spraw zagranicznych będzie musiał zająć energiczne stanowisko. Jeżeli więc Polacy nie mogą entuzyazmować się dla obecnego systemu sojuszów, to nie może im także wydawać się pożądanem wychwalanie przez del. Kramarza innego sojuszu, celem przeciwwagi grożącemu jednostronnemu wpływowi. P. German pozostawia innemu mowcy polemikę z wywodami del. Kramarza, a pragnie odpowiedzieć tylko na ten punkt wczorajszej jego przemowy, w którym on w neoslawizmie widzi szczęście dla wszystkich Słowian. Twierdził mianowicie dr. Kramarz, że kulturalny i ekonomiczny rozwój wszystkich ludów słowiańskich do tego doprowadzi, że żadne państwo narodowe nie będzie uciskało narodu bratniego. Możliwość takiego rozwoju zawisła jednak od zaniechania ucisku i Polacy muszą przeczekać, aż pojawi się zaufanie i miłość, aż raz nakoniec ustanie ciężki ucisk, który od chwili pojawienia się neoslawizmu, zamiast słabnąć, stale się jeszcze zwiększa. Dlatego też Polacy nie pojechali do Sofii.

Musimy dążyć do tego — wywodził del. German — aby Austro-Węgry same w sobie znalazły siłę, stosując wszechstronną sprawiedliwość. Żądamy pogodzenia polityki zagranicznej z istniejącymi, niedającymi się zmienić stosunkami wewnętrznymi i z narodowym układem Monarchii. Nie chcemy, aby Austro-Węgry były przednią strażą jakiegokolwiek innego państwa. Z tego stanowiska osądzać będziemy Kierownictwo spraw zagranicznych.

Hr. Aehrenthal o polityce zagranicznej Austro-Węgier.

P. Minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal zaznaczył, że ze spokojem przystępuje do omówienia zagranicznej polityki Austro-Węgier. Konieczność aneksyi uznano na ostatniej sesyi Delegacyj. P. Minister więc ubolewa tylko, jeżeli uczyniono znowu zarzut złamania traktatu. W przeprowadzeniu akcyi były wprawdzie trudności, ale dzięki poparciu czynników właściwych i patryotyzmowi ludności pokonano je. Wybór metody pozostawić należy P. Ministrowi, główną rzeczą jest cel. Otóż rezultaty i fakty przemawiają za polityką P. Ministra i może on spokojnie oświadczyć, że jeśliby raz jeszcze znalazł się w podobnem położeniu, byłby poszedł tą samą drogą.

Tu przypomniał P. Minister, że zasadniczo nie sprzeciwiał się konferencyi, ale postawił pewne warunki, z którymi wystąpić musiał. Co do wielkich kosztów aneksyi, to Delegacya przekona się, że część wydatków nie była wywołana aneksyą.

Gdyby aneksyi nie przeprowadzono w ten sposób, powstałyby zawikłania wojenne, a ludność wówczas oprócz pieniędzy zapłaciłaby jeszcze krwią własną.

Trzeci punkt krytyki dr. Kramarza, który mówił o odosobnieniu Monarchii, dziwi P. Ministra. Właśnie dr. Kramarz krytykował w Delegacyach politykę, opartą na sojuszu. który porównywał ze starym ogranym fortepianem. Wypadki dowiodły, że z tego instrumentu właśnie można było wydobyć silne akordy. Zaostrzenie się wypadków udowodniło słuszność polityki, rozpoczętej przed 30 laty. Jeżeli p. Kramarza ona nie zadowala, to na to trudno coś poradzić, gdyż obecny stan rzeczy jednak jest dla interesów Monarchii i pokoju o wiele lepszy, niż dawny.

Co do twierdzenia, jakoby następstwem aneksyi było zupełne odosobnienie Monarchii, wskazuje P. Minister z zadowoleniem na stosunek do Włoch, który jest bardzo serdeczny i polega na ufności, jak to wykazały pobyt margr. San Giuliano w Ischlu i zjazd w Racconigi. Okazała się tam zupełna zgodność dążeń obu Państw. Harmonia zaś taka z pewnością utrzyma się na przyszłość. Co do sporów narodowościowych, manifestacyj i zajść granicznych, to niepodobna mimo najlepszych chęci usunąć ich w drodze protokołów dyplomatycznych, może to stać się tylko przez spokojne, a pojednawcze traktowanie sprawy.

Stosunek Monarchii wobec Rossyi, zwłaszcza do konferencyi przed aneksyą, określił był już P. Minister w poufnych swych oświadczeniach z r. 1908, do których nic dodać nie może. Powtarza więc, że stosunki Austro-Węgier do mocarstw są dobre, a odnosi się to także do Rossyi. — P. Minister jest przekoany, że niezadowolenie, wywołane przesileniem aneksyjnem, należy już do przeszłości. Dążenia Rossyi i Austro-Węgier na Bałkanach są zgodne, bo zmierzają do utrzymania pokoju i *status quo*. Co do rzekomej nieufności, jaką wywołać miała akcya Pana Ministra u innych mocarstw, przedewszystkiem w Anglii i Francyi, może P. Minister stwierdzić tylko tyle, że pozostaje w ciągłej styczności z rządami obu tych państw, a nie podziela pessymizmu dr. Kramarza.

Co do neoslawizmu oświadcza P. Minister, że głównej zasady międzynarodowej niemieszania się do obcych spraw nie wolno spuszczać z oka. Jak państwo jakieś rządzi u siebie, to rzecz tego państwa. Niewłaściwością więc byłoby dawanie caratowi rossyjskiemu wskazówek, jak ma postępować, równie jak Austro-Węgry nie pozwoliłyby na to, by dawano im nauki co do ich polityki wewnętrznej.

P. Minister omawiał następnie sprawę bośniacką i zagadnienie południowo-słowiańskie. a odpowiadając na wywody mowców, zaznaczył, że o stosunku Bośnii i Hercegowiny do Monarchii rozstrzygają ustawy z r. 1880 i to póty, póki oba parlamenty ustaw tych nie zmienią.

Co do stosunku z Serbią, mowca zaznacza, że stanowisko rządu serbskiego jest poprawne, a co do Turcyi i państw bałkańskich, musi wskazać na wyrażone w *exposé* dążenie do osiągnięcia z państwami bałkańskiemi konwencyi i traktatów handlowych.

P. Minister zauważył dalej, że przy zawarciu traktatów handlowych występuje tylko jako organ wykonawczy i spełnia uchwały obu Rządów. Tego nie może on powiedzieć, jakoby z osiągniętych rezultatów nie był zadowolony; zapewnia wreszcie, że nie ustanie w staraniach o dalszy rozwój stosunków handlowo-politycznych z państwami bałkańskiemi.

Dyskusya.

Del. Wodzicki polemizował z dr. Kramarzem, przyznając mu słuszność tylko pod jednym względem, że mianowicie Rząd zaniedbał wywołania w Bośnii i Hercegowinie objawów sympatyi ze strony ludności tamtejszej. Mowca z ironią wyrażał się o pochwałach, jakich nie skąpił del. Kramarz polityce rossyjskiego ministra Izwolskiego. Dr. Kramarz chwalił także mowę Izwolskiego w Dumie, zapomniał jednak dodać, że Izwolski z powodu dawniejszych zobowiązań, znalazł się w sytuacyi przymusowej. Dr. Kramarz wspomniał też mimochodem, ale w słowach największej pochwały o idei neosłowiańskiej. Według mowcy, neoslawizm nie może zamykać się w ramach idealnych potrzeb ludów słowiańskich, lecz jest uboczną drogą, wiodącą do panslawizmu.

Następnie mowca zajmował się stosunkami Monarchii z nowym rządem w Turcyi i zaznaczył, że od lat kilku Austro-Węgry chyba dość daleko poszły w objawach swej przychylności względem wspomnianego rządu.

Del. Latour wyraził zadowolenie z powodu, że cesarz niemiecki i naród niemiecki w czasie krytycznym okazali się wiernymi sojusznikami Monarchii.

---

7)

NA ROZSTAJNYCH DROGACH.

(Henry Bordeaux: La croisée des chemins).

(Ciąg dalszy).

III.

Dwie drogi.

Prowincya Dauphiné rozciąga się od wyżyn Grande-Chartreuse ku Lugdunowi. Alpy się zniżają, ale nie jest to jeszcze dolina. Pod osłoną gór zalesionych ukrywa się wąwóz piękny, a zarazem nieco dziki. Małe jezioro Paladru dodaje uroku tej miejscowości, zapraszając do spoczynku nad świeżą wodą, w której odbija się otaczająca ją zieloność. Na krańcowem południu wybrzeża, osada Colletière, należąca do gminy miasteczka Charavines, roztacza swoje domki. Całkiem blizko, pomiędzy drzewami, otoczony żywopłotem, ukazuje się obszerny dom wiejski rodziny Rouvray, pomiędzy górą a zaroślami wybrzeża rzeczki Fure, wypływającej z jeziora.

Okolica ta jest ojczyzną Rouvray'ów, którzy od dawna posiadali tam przędzalnie jedwabiu, z początku ręczne, później mechaniczne. Jedną z pierwszych oznak ich dobrobytu, datującego od bardzo dawna, było nabycie tej posiadłości wybornej na rezydencyę letnią. Osada Colletière była ich pierwszą kolebką, o czem pamiętali dobrze. Gdy doktor, zamieszkawszy w Lugdunie, był zmuszony zlikwidować przemysł swoich ojców, który istniał od kilku stuleci, nie pozostawił sobie żadnego z zabudowań w Voiron, ale zachował dom wiejski dla dzieci na lato i przez pamięć przeszłości. Na cmentarzu w Charavines spoczywali wszyscy z jego rodziny; w dopisku w testamencie prosił, aby go także tam pogrzebano.

W sześćdziesiątym roku życia, w całej pełni sił intelektualnych, dotknięty został przekrwieniem mózgu, którego symptomów nie zauważył u siebie, nadto zajęty leczeniem drugich, przyzwyczajony nie zwracać uwagi na swoje zdrowie, które nigdy nie dawało mu żadnego powodu do obawy.

Wypełniając ostatnią jego wolę, przewieziono ciało do Dauphiné. Po smutnym obrzędzie, pani Rouvray wyraziła dzieciom życzenie pozostania czas jakiś w Colletière, zdala od gwaru licznych znajomości, czego w smutku swojem uniknąć pragnęła. Czyż nie lepiej im będzie tutaj, bliżej tego, który odszedł, w tem osamotnieniu, gdzie łatwo im będzie porozumieć się co do zamiarów na przyszłość? Paskal chętnie na to przystał. Żył więc obecnie w ścisłem zbliżeniu z matką, którą zawsze widywał nieco zamkniętą w sobie, prawie nieśmiałą w obec niego, z siostrą Klarą i bratem Gerardem, którzy ciągle na uboczu się trzymali z pewną nieufnością.

Każdego dnia otrzymywał od swojej narzeczonej list dobrze napisany, który podtrzymywał jego energię. Ale ona sama nie przyjechała na pogrzeb, jak się tego spodziewał, a ta nieobecność bardzo mu była przykra. Zamiast się z tego tłumaczyć, powoływała go do Paryża, żaląc się na jego oddalenie, które mu prawie jak opuszczenie wyrzucała. „Czekam na ciebie“ — pisała. A czyż mógł tak rychło odjechać? Czemu nie prosił matki, aby zaprosiła na wieś państwa Avenière? Zapewne, że było to nieco za wcześnie narzucać jej widok szczęścia, radości, ale przecież wypadało, żeby poznała swoją przyszłą córkę? Jednak wahał się. Przypadła mu rola, o której nigdy nie myślał, rola starszego w rodzinie. Był prawie o dwanaście lat starszy od swojej siostry. Zajęty sobą, swojemi naukami i widokami ambicyi, nie myślał o czem innem. Jeżeli podczas wakacyi przyjeżdżał do rodziny, traktował młodsze rodzeństwo z nieco protekcyonalnem przywiązaniem, a oni odczuwając przepaść, która ich oddzielała od starszego brata, byli wobec niego zamknięci, nie dbając wcale o tego — jak się ironicznie wyrażali — doktora, który nie raczy brać udziału w ich zabawach.

Przyszłość wymagała powzięcia niektórych niezbędnych postanowień. On sam musiał się zająć swoją instalacyą w Paryżu. Data jego ślubu nie była oznaczona. A Laura, jeżeli jej nie zaproszą do Colletière, pojedzie do Normandyi, gdzie zwykle każde lato spędza nad brzegiem morza. Ostatecznie, nie wiedział nic stanowczego o sytuacyi, którą śmierć jego ojca mogła w pewnej mierze zmienić. Przyzwyczajony widzieć w domu rodziców, nie zbytek wprawdzie, bo na to matka nie pozwalała, lecz przynajmniej dostatni dobrobyt, nie wiedział jednak wcale, czy dochody w znacznej części nie pochodziły z pracy ojca, który miał liczną klientelę, i nie wiedział także, czy nie wypadnie ograniczyć nieco zwykłego trybu domu. Bezwątpienia nie przyszło mu nawet na myśl, aby materyalna strona była w czem zagrożona. Ale piękny apartament na quai Tilsitt nad brzegiem Saôny, z monumentalnem wejściem, z wysokimi sufitami, z balkonami i oknami wychodzącemi na wzgórze Fourviere i na rzekę, ożywioną handlowym ruchem, stanie się niewątpliwie za zbytkowny. Będą zapewne musieli go opuścić nie bez żalu za tylu szczęśliwie spędzonemi chwilami. Tak samo zapewne matka odprawi kamerdynera i stangreta, potrzebnych doktorowi, który zarabia rocznie więcej, niż sześćdziesiąt tysięcy franków; była to cyfra, którą słyszał nieraz, dziwiąc się tak wielkiej pracy ojca, która nigdy nie ustawała. Wreszcie trzeba było powziąć jakieś postanowienia co do wychowania Klary i Gerarda, którzy jeszcze tego potrzebowali.

Postanowił pomówić z matką o wszystkich tych kwestyach. Pewnego wieczora, po odejściu siostry i brata, którzy wcześniej szli na spoczynek, skorzystał z tego, że byli sami, aby z nią pomówić. Przed obiadem, pani Rouvray odbyła swoją zwykłą przechadzkę na cmentarz, a wróciwszy, wyrzekła te nieco tajemnicze wyrazy:

— Ty jeszcze nie znałeś twego ojca. Ale go poznasz...

W kilku słowach powiedział jej, że musi wiedzieć wszystko, czego potrzeba. Natychmiast słuszność mu przyznała:

— Tak, potrzeba. Przez te wszystkie dni nie śmiałam zacząć pierwsza. Czekałam, żeby inicyatywa wyszła od ciebie.

Pierwszem pytaniem Paskala było:

— Czy ojciec zostawił testament?

— Nie, tylko notatki. Dla nas, to wszystko jedno. Pochodzą one z niedawnych czasów. Wiem, co zawierają, ale ty nie wiesz. Przyniosę ci je. Przeczytasz, a potem pomówimy. Wolę, abyś od niego prawdy się dowiedział: W ten sposób zrozumiesz lepiej.

Te zagadkowe słowa, widoczne rozgorączkowanie w ruchach i w głosie matki zazwyczaj tak spokojnej, zaczynało go trwożyć. Ona zaś wróciwszy podała mu kopertę.

— Czytaj, zastanów się. sam jeden. Wrócę tu za chwilę. Nie będę daleko.

O jaką prawdę tu chodziło? Manuskrypt, pisany znanem mu, prostem pismem, zawierał kart niewiele. Było w nim jednak dość, aby w zamęt wprawić młodego człowieka. Było to bardzo jasne streszczenie rodzinnego dramatu, dość zwykłego, którego rozwiązanie jednak bywa rozmaite. Długo trwający dobrobyt, powoduje często błędy, nadużycia, albo niedbalstwa. Jedno pokolenie wystarcza do zniweczenia usiłowań całego szeregu pracujących nad zebraniem majątku, nad stworzeniem i uświetnieniem nazwiska. Tak też było w rodzinie Rouvray. W ciągu dwu, czy trzech stuleci rozwijała ona swój przemysł tkacki, aż do ostatniego z tkaczy, ojca doktora, dziadka Paskala. Był to człowiek przyjemny, lekkomyślny, „wspaniały“, jak go wieśniacy nazywali. Nic nie tamowało jego lekkomyślności. Śmiał się ze wszystkiego, przyjmował z otwartemi rękami każdego, kto się zjawił, używał wszelkich przyjemności najkosztowniejszych. Wydawano wspaniałe obiady w zbytkownie urządzonej rezydencyi Voiron, bawiono się rybołowstwem w jeziorze Paladru, polowano w lasach sąsiednich, które wynajął, aby mieć cały obszar dla siebie. Gdy żona protestowała, odpowiadał żartami. Wreszcie i ona, zniechęcona, przestała się sprzeciwiać i zaczęła się domagać swojej cząstki na tualety. Fortuna zgromadzona z takim trudem przez długie lata, zaczęła się wylewać jak bystra woda wszystkiemi szczelinami. Przesilenie w handlu jedwabiem dopełniło miary w trudnej sytuacyi. Następnie, dotychczasowy system w przędzalniach uległ nagłej przemianie, a zmieniły się także podstawy handlu: lojalna konkurencya ustąpiła miejsca zaciętej walce, gorączkowemu pośpiechowi, bardzo ściśle przestrzeganym warunkom umowy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Del. Nemec krytykował politykę zagraniczną hr. Aehrenthala, która, zdaniem mowcy, osłabiła Monarchię na zewnątrz i na wewnątrz. Socyaliści nie mogą pochwalać polityki, utrzymującej rozwój gospodarczy i kulturalny na niskim poziomie. Taka polityka, twierdzi del. Nemec, przeczy prawom, poręczonym konstytucyą i służy tylko interesom poszczególnych potentatów, a nie ludom.

Del. Lecher oświadczył, że P. Minister przy wyliczeniu czynników, które przyczyniły się do szczęśliwego rozwiązania przesilenia, zapomniał o obu parlamentach, że hr. Aehrenthal przez swą pomyślną politykę i wierne trwanie przy sojuszu z Niemcami zaskarbił sobie zupełne zaufanie Niemców.

Del. Jędrzejowicz mówiąc o traktatach z państwami zachodniemi, które są zawarte do r. 1917, poruszył sprawy uregulowania stosunków z Republikami amerykańskiemi. Szczególnie odnośnie do Argentyny rzecz ta ma tem większe znaczenie, że może to ustalić stosunki austro-węgierskich wychodźców, żyjących w tym kraju.

Mowca jest agraryuszem, ale umiarkowanym, i sądzi, że pewna ściśle ograniczona ilość mięsa, dowożonego z Rumunii i Serbii, nie może zaszkodzić rolnictwu Austro-Węgier.

Mowca polemizował dalej z del. Kramarzem i przyłączył się do wywodów delegatów Polaków, przyczem zaprotestował przeciw uwadze del. Ploja, który uznając szlachetny idealizm dr. Kramarza, wezwał go, aby dał się użyć jako sędzia rozjemczy między Polakami a Rusinami. Polacy nikomu nie narzucają się z pośrednictwem, a muszą również prosić, aby nie ustanawiano sędziów rozjemczych dla nich i ich sąsiadów. Jesteśmy — powiada mowca — przedewszystkiem Polakami, a potem dopiero Słowianami, dlatego nie możemy podzielać sympatyi del. Kramarza dla Rossyi. Pragniemy silnej Austryi i pragniemy, aby wszystkie narody tej Monarchii znalazły tu swe szczęście.

Wkońcu oświadczył mowca w imieniu swych przyjaciół politycznych, że głosować będzie za budżetem spraw zagranicznych.

Hr. Aehrenthal w odpowiedzi na zapytanie del. Lechera, dlaczego na wiosnę 1909 nie zwołano Delegacyj, oświadczył, że porozumiewał się z kolegami swymi w łonie Rządu wspólnego i z oboma Rządami w tej sprawie, ale nie uważano wówczas zwołania Delegacyj za rzecz właściwą, bo szło o znaczniejsze kredyty, a wiadomość o tem w Europie, przeważnie przeciwnej wówczas polityce Austro-Węgier, byłaby wywołała wielkie zaniepokojenie. Potem, po aneksyi, zwołanie Delegacyj było niemożliwe z powodu przesilenia węgierskiego.

Del. Cegliński zwracał się przeciw wywodom dr. Kramarza, który w dokonaniu aneksyi widział złamanie traktatu ze strony Austryi. D. 7 października 1908 wszyscy delegaci słowiańscy, także p. Kramarz, zebrali się na obrady w sprawie aneksyi. O jakiemś złamaniu traktatu wcale nie było tam mowy i jednomyślnie wówczas aneksyę pochwalono. Wyrażono to zarówno w komisyi, jak w plenum. Dziwnym sposobem w dwa lata potem wyłania się taka zmiana poglądów. Mowca zwraca się przeciw neoslawizmowi, który przynosi — zdaniem jego — korzyść polityczną tylko Rossyi, innym zaś narodom słowiańskim, szczególnie Ukraińcom, może przynieść tylko zgubę. Zbijał też mowca zdanie dr. Kramarza, jakoby Rossya czuła się obrażona przez sposób, w jaki dokonano aneksyi i odwróciła się na długi czas od Austryi. Rzecz ma się przeciwnie, bo obecnie Rossya wprost zbliża się do Austryi, czego dowodem jej destrukcyjny wpływ w Galicyi wschodniej. Przeciw temu wpływowi, wobec którego — słowa mowcy — zarówno Rząd krajowy, jak Rząd centralny zachowują się biernie, zwraca się większość ludności ruskiej w Galicyi. Jest obowiązkiem Rządu — kończył mowca — jak najsilniej poprzeć polityczne dążenie ruskiego narodu, gdyż w walce tej w Galicyi wschodniej w grę wchodzą największe dobra narodu ruskiego, jak niemniej i interesy Austryi.

Del. dr. Kramarz stwierdza, że znajduje się w przykrem położeniu, gdyż wszyscy mowcy wystąpili przeciwko jego wywodom. Zazdrościł on dzisiaj Niemcom, nikt bowiem z ich obozu nie zwróciłby się przeciwko przedstawicielowi Niemców w taki sposób, jak Słowianin, del. Ploy przeciw mowcy. Boleśnie dotknęły del. Kramarza także uwagi del. Wodzickiego. Takiego przecież braku taktu mowca nie okazałby, by w Delegacyi austryackiej ganić hr. Aehrenthala, a wynosić pod niebo min. Izwolskiego.

Może — prawił del. Kramarz — zasłużyłem, by mnie Polacy inaczej traktowali. Zresztą jednakowoż tak silnie wierzę w możliwość uporządkowania stosunków słowiańskich, że nawet tego rodzaju napady mnie nie odstraszą.

Co do del. Lechera, to myli się on, sądząc, że Niemcy obalili Schoenerera. Zasługa to socyalistów. Podziela natomiast mowca przestrogę del. Lechera, by postępowano ostrożnie z polityką mocarstwową, której niepodobna uprawiać na kredyt. Jeśliby bowiem wybuchła walka finansowa między trójprzymierzem, a trójporozumieniem, to Francya mogłaby bez wielkiego trudu podciąć finansową wspaniałość Niemiec, o które opierają się Austro-Węgry.

Po polemice z hr. Aehrenthalem co do pojmowania „naruszenia traktatu" wyłuszczył del. Kramarz swe poglądy na kwestyę neoslawizmu.

Del. Renner wystąpił przeciw dualizmowi i tryalizmowi i oświadczył, że narody tylko przez urzeczywistnienie autonomii narodowej mogą być zadowolone.

Na tem obrady przerwano, naznaczając następne posiedzenie na godz. 3 po poł. w niedzielę.

Posiedzenie wczorajsze.

Komisya dla spraw zagranicznych Delegacyi austryackiej prowadziła w niedzielę po południu w dalszym ciągu dyskusyę nad budżetem Ministerstwa spraw zagranicznych.

Del. Schoiswohl wyraził zadowolenie z powodu przeprowadzenia aneksyi i z powodu bardzo sprawnego przebiegu mobilizacyi, a wyraził się z pochwałami o działalności hr. Aehrenthala i o poparciu Niemiec podczas uregulowania sprawy aneksyjnej.

Del. Silinger wykazywał, że aneksya była naturalnem następstwem okupacyi. Mowca wytykał Rządowi błędną politykę w obec Słowian południowych; gdyby wprowadzono racyonalną politykę handlową, zniknęłyby skargi południowych Słowian i mogłyby się potem polepszyć stosunki Austro-Węgier z Rossyą. Mowca nie domaga się w odniesieniu do Rossyi czegoś więcej, jak dobrego stosunku.

My, Czesi, — powiada — wiemy, że naszego oparcia i w przyszłości szukać musimy w granicach Austryi. Nie mielibyśmy też nic przeciw polityce trójprzymierza, gdyby ona oznaczała tylko zabezpieczenie pokoju europejskiego, gdybyśmy nie odczuwali wpływu tej polityki na stosunki wewnętrzne w Austryi. Wpływ ten zaś objawia się w jednostronnym niemieckim kursie Rządu austryackiego; ponadto patrzeć musimy na ucisk i wydalania austryackich obywateli w państwie niemieckiem. Mowca ubolewał z powodu ciągłych zbrojeń Włoch, zmusza to również Austro-Węgry do zbrojeń. Żalił się dalej del. Silinger na upośledzenie Czechów w służbie dyplomatycznej; zauważył w końcu, że dobra polityka wewnętrzna i pokój społeczny więcej przyczyniają się do potęgi Państwa, aniżeli polityka zagraniczna.

Del. Nemec (socyal.) żądał natychmiastowego wydania zarządzeń przeciw drożyźnie wszystkich środków żywności, zwłaszcza mięsa.

Mowca domagał się również wyjaśnienia, dla czego sfery mieszczańskie trzymane są zdala od służby dyplomatycznej.

Del. Bugato powitał z zadowoleniem stwierdzenie dobrych stosunków z państwem włoskiem i zapowiedź lepszej polityki handlowej. Mowca głosować będzie za budżetem.

Del. Zazvorka oświadczył, że nie chce dziś rozwodzić się o przeprowadziu aneksyi. Dużo mówiono tu o polityce wobec Rossyi i o jej wewnętrznych stosunkach. Co do polityki wobec Rossyi, uważa mowca za rzecz konieczną, aby panował z Rossyą jak najlepszy stosunek zarówno polityczny jak handlowy. Natomiast uważa mowca za rzecz niestosowną zajmowanie się tu wewnętrzną polityką Rossyi. Jak w Austryi, tak również i w Rossyi za politykę i za czyny poszczególnych urzędników nie można czynić odpowiedzialnym całego narodu. Co do sprawy neoslawizmu sądzi mowca, że komisya delegacyjna nie jest odpowiedniem miejscem dla tej dyskusyi. Tę sprawę Słowianie już między sobą załatwią.

Omawiał dalej del. Zazvorka konieczność utrzymania dobrych stosunków z państwami bałkańskiemi; poruszył również przemówienie cesarza Wilhelma w ratuszu wiedeńskim, jakkolwiek zaznaczył, iż nie chce mowy tej krytykować, ponieważ cesarz Wilhelm był w Wiedniu jako gość i jeżeli mówił o narodzie, to może nie znał dość dobrze stosunków narodowych w Austryi. Zresztą wiadomo, że nawet rząd niemiecki często z trudnością może tylko przyjmować odpowiedzialność za mowy cesarza Wilhelma.

Domagał się następnie mowca większej opieki nad wychodźcami, a w końcu przytoczył proces Friedjunga, jakoteż sprawę obywatela austryackiego Hermana Tartakowera, który w Rostowie nad Donem w r. 1905 podczas rozruchów poniósł straty, niewynagrodzone przez rząd rossyjski.

Sprawozdawca del. Bacquehem w dłuższem przemówieniu polemizował z wywodami del. Kramarza i w końcu przyszedł do wniosku, że dyskusya wykazała, iż przeważna większość mowców, a więc tem samem większość komisyi pochwala działalność P. Ministra spraw zagranicznych i postępowanie jego w sprawie aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Następnie uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Szef sekcyi Macchio odpowiadał na poruszone podczas dyskusyi sprawy wydalania austryackich poddanych z Niemiec. Co do głośnej sprawy aresztowania zatrudnionej u jednego z rolników w Holsztynie, Polki robotnicy, Józefy Kasztanównej, to ambasador austryacki w Berlinie natychmiast po pojawieniu się podanych w jej sprawie artykułów gazet otrzymał polecenie, aby niezwłocznie zwrócił się do niemieckiego rządu. Jak ambasador doniósł, w dniu 21 września dochodzenie wdrożone przez pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych jeszcze nie było ukończone. Ambasador otrzymał ponownie polecenie, aby od rządu niemieckiego domagał się rychłego ukończenia dochodzeń.

Mowca przytoczył następnie statystykę interwencyj Ministerstwa spraw zagranicznych w sprawach emigracyjnych od września 1908 do 1 października 1910, oraz statystykę interwencyj w sprawie rozmaitych wydalań. W tym czasie zwrócono się do Ministerstwa spraw zagranicznych o pośrednictwo w sprawie wydalenia z Niemiec 158 obywateli austryackich i 8 węgierskich. W 90 wypadkach wydalenia nie cofnięto, w 44 wypadkach rząd niemiecki z powodu interwencyi udzielił wydalonym jednorocznego terminu do uporządkowania spraw osobistych; w wielu wypadkach pozwolono też osobom wydalonym ze Szląska pruskiego osiedlić się w innych częściach Prus. W 25 wypadkach wydalenie cofnięto a w 31 wypadkach trwają jeszcze dochodzenia. W 20 wypadkach Ministerstwo odmówiło pośrednictwa, ponieważ szło o osoby, karane już sądownie. W sprawie Tartakowera oznajmił mowca, że sądy wszystkich instancyj oddaliły Tartakowera z jego pretensyami.

Szef sekcyi Rössler omawiając sprawę traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi, zapewnił, że Rząd poczyni starania, celem uregulowania i rozszerzenia stosunków handlowych z państwami bałkańskiemi. Początek już uczyniono traktatami handlowymi z Rumunią i Serbią. Mowca udzielał następnie szczegółowych wyjaśnień w sprawie nowych przepisów o handlowych sprawozdaniach urzędów konsularnych, oraz w kwestyi zamierzonego utworzenia posad dyrektorów komercyalnych u najwyższych misyj dyplomatycznych. Na razie na próbę wprowadzono instytucyę takich dyrektorów w ambasadach: w Konstantynopolu, Belgradzie, Bukareszcie, Berlinie i Moskwie.

Del. German wniósł następującą rezolucyę: Wzywa się Rząd, aby starał się o odpowiednią opiekę nad emigrantami austryackimi, zarówno tymi, którzy udają się do krajów zamorskich, jakoteż tymi, którzy udają się jako robotnicy sezonowi i jako górnicy do krajów europejskich, jak do Niemiec, Francyi, Danii i Szwecyi. W tym celu należy pomnożyć liczbę urzędów konsularnych, przydzielić im urzędników, władających biegle językiem wychodźców, a posiadających odpowiednie kwalifikacye, urzędników, którzy opiekę tę sprawowaliby nietylko według szablonu biurokratycznego, lecz w sposób skuteczny z prawdziwym pożytkiem nieporadnych często wychodźców. Należy również zaprowadzić i ogłaszać dokładną statystykę emigracyjną i przedkładać sprawozdania o wychodźtwie.

Del. Baernreither wystąpił przeciw instytucyi dyrektorów komercyalnych. Nie jest to — zdaniem mowcy — pomysł szczęśliwy. W Austryi panuje epidemicznie bakcyl mnożenia urzędników. Mowca następnie wskazał ponownie na konieczność utrzymania ściślejszych stosunków zarówno na polu handlowem, jak na polu duchowem z państwami bałkańskiemi. Punkt ciężkości świata serbsko-chorwackiego powinien znajdować się także pod względem umysłowym i literackim w Austryi. Celem popierania tej dążności, należy utworzyć osobną instytucyę i mowca wnosi rezolucyę w sprawie utworzenia w Serajewie Instytutu badania spraw bałkańskich.

Del. Kramarz broni instytucyi dyrektorów komercyalnych, pozatem pisze się w zupełności na wywody del. Baernreithera. Mowca wskazuje, że z winy polityki austryackiej Serbia, która była najlepszym odbiorcą wytworów przemysłu austryackiego, wyemancypowała się i usadowił się tam teraz w miejsce austryackiego przemysł niemiecki. Postanowiono ukarać Serbię zapomocą zamknięcia granic. Hr. Gołuchowski na wiadomość, nie zawierającą żadnego niebezpieczeństwa dla Austryi, o zamierzonem zawarciu sojuszu handlowego między Serbią a Bułgaryą, wypowiedział Serbii wojnę cłową. To było początkiem wyemancypowania się Serbii z pod przemysłu austryackiego i otwarcia jej granic dla przemysłu niemieckiego. Mowca omawiał sprawę funduszu dyspozycyjnego Ministerstwa spraw zagranicznych, który wynosi 1 i pół miliona koron. Na jakie cele fundusz ten idzie, wskazuje proces dr. Friedjunga, który był kompromitacyą przed całą Europą. Mowca żądał wyjaśnień w sprawie tego procesu.

Hr. Aehrenthal oświadczył, że projekt kolei sandżackiej jest koniecznem uzupełnieniem sieci kolei bośniackich. Wybudowanie linii Uwacz-Mitrowica, która ma dokonać połączenia z siecią kolei tureckich, jest zarówno w interesie Monarchii jak Turcyi. Projekt tej kolei studyuje obecnie rząd turecki. Dziś nie można oznaczyć terminu, kiedy nadejdzie odpowiedź od Turcyi.

Na interpelacyę pp. Zazvorki i Kramarza w sprawie procesu dr. Friedjunga hr. Aehrenthal odpowiedział, że dr. Friedjung w czasie największego naprężenia stosunków między Monarchią a Serbią uważał za swój obowiązek patryotyczny, objaśnić opinię publiczną o położeniu na podstawie materyałów, które miał do dyspozycyi. Materyały Friedjunga zawierały także sprawozdania od mniej lub więcej powołanych informatorów, którzy w takich czasach zwykle się zgłaszają. Dokumenty te mógł tembardziej uważać za prawdziwe, iż nie stały wcale w sprzeczności z celami i środkami ówczesnej polityki serbskiej, głoszonymi w prasie serbskiej, a nawet w enuncyacyach rządu serbskiego. Także P. Ministrowi przedłożono kilka tego rodzaju informacyj, ale mowca może stanowczo oświadczyć, że owe momenty, o których wyjaśnienie szło w procesie Friedjunga, nie były w żaden sposób decydującymi w postanowieniu przeprowadzenia aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Decydującym powodem aneksyi było raczej zaprowadzenie konstytucyi w Turcyi, oraz nie ulegające wątpliwości istnienie agitacyi, zmierzające do oderwania obu prowincyj od Monarchii. Agitacye były popierane i podsycane z zagranicy. Wobec tych faktów aneksya była konieczna, a nie straciły one dziś nic ze swej mocy przekonywującej.

Przyjęcie budżetu spraw zagranicznych.

Budżet Ministerstwa spraw zagranicznych i zgłoszone w ciągu dyskusyi rezolucye uchwalono.

KRONIKA.

Lwów, 17 października.

— Kalendarz.
Wtorek (18 października):
Łukasza ewang. — Bratuniła. — Charyty.
Wschód słońca o godzinie 5·51 rano, zachód słońca o godzinie 4·28 po południu.

— Ich Eksc. PP. Ministrowie: skarbu dr. Leon Biliński i Galicyi dr. Władysław Dulęba przybyli do Lwowa i wzięli udział w dzisiejszem posiedzeniu Sejmu.

— Z Rady miasta Lwowa. Na sobotniem posiedzeniu poufnem, któremu przewodniczył prezydent miasta p. Ciuchciński obradowała Rada nad sprawą przyjęcia przybywającego do Lwowa dnia 21 b. m. wieczorem na uroczystości Chopinowskie Ignacego Paderewskiego.

W myśl wniosków, przedstawionych przez r. Sklepińskiego uchwaliła Rada, że na głównym dworcu kolejowym powita Paderewskiego prezydent miasta w otoczeniu Rady, poczem odjadą wszyscy do miasta powozami miejskimi.

D. 26 b. m. zaś o godzinie 12 w południe odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady, na którem przemówi prezydent miasta p. Ciuchciński i uczci zasługi Paderewskiego. Przy tej sposobności wręczy Paderewskiemu adres, podpisany przez członków Rady miejskiej.

Następnie uchwaliła Rada nadać prezentę na gr. kat. probostwo w Błotni, należącej do fundacyi Gosiewskiego, ks Leonowi Kościukowi, dotychczasowemu proboszczowi gr. kat. w Młyniskach.

Po otwarciu posiedzenia jawnego, powzięła Rada przedewszystkiem drugą uchwałę w sprawie zaciągnięcia 6 milionowej pożyczki na inwestycye elektryczne, poczem w myśl referatu r. prof. Pawlewskiego uchwaliła zakupić za 4000 kor. maszynę do zrywania bruków.

W dalszym ciągu posiedzenia r B. Lewicki referował sprawę zbudowania nowego gmachu Akademii handlowej w zamian za należący do Rządu budynek wartości 300.000 kor. przy ul. Skarbkowskiej 39, gdzie ta szkoła obecnie się mieści. Rada w myśl wniosków referenta, zreasumowała powzięte dawniej w tej sprawie uchwały i uchwaliła, ofiarować pod nowy gmach 1800 sążni kwadr. na rogu ul. Jabłonowskich i św. Zofii, w wartości 288.000 kor. zobowiązując miasto do przeznaczenia na koszta budowy nowego gmachu Szkoły połowę ich t. j. 150.000 koron, jeżeli Wydział krajowy, który ofiarował trzecią część czyli 100.000 kor., da także na budowę tej szkoły 150.000 kor.

W końcu posiedzenia uchwaliła Rada kredyt w kwocie 2000 kor. na adaptacyę t. zw. „Pałacu Biesiadeckich", gdzie mają być pomieszczone Rada szkolna okręgowa i departament szkolny magistratu.

Na tem o godzinie 9 wieczorem zamknął prezydent miasta p. Ciuchciński posiedzenie z powodu braku kompletu.

— Opieka nad młodemi kobietami we Lwowie, zataczająca coraz większe kręgi, przeniosła się z ul. Blacharskiej na plac Kapituły l. 2 (dom pp. Drekslerów, naprzeciw Katedry). W nowym, przestronniejszym lokalu będzie można rozszerzyć, jak tego wymaga potrzeba, schronisko, oraz biura Towarzystwa. Tu-

taj też pomieści zarząd czytelnię i bibliotekę dla swoich czasowych mieszkanek. W celu jej zaopatrzenia zwraca się Opieka do ludzi dobrej woli z najgoretszą prośbą o łaskawe dary ze zbywających książek: powieści, podróży, wydawnictw obrazkowych i t. p., które mogłyby być stosowną, zdrową, pokrzepiającą lekturą dla młodych, różnej inteligencyi kobiet. Zarazem przypomina pracodawcom, że biuro pośrednictwa otwarte jest codziennie w godzinach od 11 do 2.

— **Pociąg wycieczkowy.** Wczoraj o godzinie 10 m. 30 rano przyjechał z Jarosława i Przemyśla specyalny pociąg na „Powszechną wystawę"; na dworcu kolejowym witał przybyłych gości sekretarz p. Sokołowski z członkami komitetu. Przybyło wiele osób przedewszystkiem z Przemyśla (w tem pensyonat p. Hildowej), mnóstwo młodzieży i pań. Przed dworcem oczekiwały przybyszów zamówione dorożki i specyalne wozy tramwayowe, które zawiozły ich na wystawę. Pałac sztuki zapełnił się gwarem, oglądano z zajęciem wystawę, kupiono wiele losów i katalogów. Po południu udano się do Teatru, gdzie już były miejsca przez komitet „Powszechnej wystawy" zamówione, wieczorem powrócono znowu na wystawę. Uznanie i podzięka należy się komitetowi, że ułatwił publiczności z prowincyi zwiedzenie tej pięknej i ciekawej wystawy; gdyby nie deszcz, pociąg byłby przepełniony na pewno. Nastąpi to z pewnością drugim razem.

— **Wiec w sprawie drożyzny.** Wczoraj po południu wobec szczelnie zapełnionej sali ratuszowej i galeryj odbył się wiec w sprawie drożyzny. Przewodniczył radny m. Hingler, referował o drożyźnie radny m. Maresch. Na jego propozycyę uchwalono rezolucyę, w której uznano potrzebę jak najenergiczniejszej akcyi celem zapobieżenia zupełnej proletaryzacyi ekonomicznej warstwy urzędniczej, w którym to celu wiec uchwala skonsolidować wszystkie siły urzędnicze, w istniejącym Związku ekonomicznym urzędników, profesorów i nauczycieli, powołać jaknajprędzej do życia galicyjski Związek ekonomiczny pań gospodyń i polecić wydziałowi Związku ekonomicznego urzędników, jako stałemu komitetowi wiecu aby natychmiast, w myśl programu rozwiniętego na wiecu, podjął z całą bezwzględnością walkę z czynnikami społecznego wyzysku, choćby nawet przez użycie jaknajbardziej stanowczych środków.

Następnie dr. Adam mówił o potrzebie kooperacyi, wskazując, że inicyatywę w tym względzie przekazać należy nowopowstałemu Związkowi ekonomicznemu urzędników i profesorów. Rezolucyę w tym duchu uchwalono.

Dr. Dwernicki przedstawił działalność miejskiej komisyi aprowizacyjnej, proponował w rezolucyi poczynić starania o zniesienie opłat akcyzowych. W tym celu wybrano delegacyę zjazdu złożoną z 10 osób, która przedstawić ma ten postulat JE. P. Ministrowi dr. Bilińskiemu, bawiącemu w Lwowie i prezydyum miasta.

Sędzia dr. Sęk mówił o lichwie mieszkaniowej i proponował zastanowić się nad przeprowadzeniem bojkotu mieszkań, celem zniżenia opłat mieszkaniowych. Rezolucyę tej treści uchwalono, a komitet wiecowy zająć się ma obmyśleniem sposobu bojkotu i przedłożyć projekt następnemu wiecowi.

Wreszcie uchwalono rezolucyę wzywającą posłów m. Lwowa do podjęcia akcyi, celem takiego dotowania funduszu mieszkaniowego, by Towarzystwa, budujące domy dla urzędników i robotników, mogły z niego odpowiednio korzystać.

— **Tydzień lotniczy we Lwowie** rozpocznie się jutro, we wtorek, o godzinie 4 po południu, o ile dopisze pogoda. Inżynier Sablatnig będzie latał na aparacie Wrighta. Loty będą: na wysokość, na czas i z pasażerkie.

△ **Oszustwo na 20.000 kor. w Banku krajowym.** Policya tutejsza rozpisała listy gończe nie tylko za Juliuszem Kolischerem b. urzędnikiem „Assicurazioni Generali", lecz i za jego kolegą Ludwikiem Ehrlichem, b. agentem handlowym, co do którego stwierdzono, że podjął w Banku krajowym 20.000 koron.

△ **Zgubiono:** w ulicy Piekarskiej broszkę z ametystem; w ul. Chorążczyzny złoty kolczyk z trzema kamieniami; w ul. Nabielaka pulares z kwotą 61 kor. 10 hal.; w ulicy Piekarskiej niklowy zegarek „Roskopf"; książeczkę galic. Kasy oszczędności p. t. „Chyrowiacy" na 290 kor.; na Wałach Hetmańskich stalowy zegarek płaski.

△ **W magazynie** podręcznym drukarni „Polonia" przy ul. Trzeciego Maja wybuchł w sobotę po godzinie 7 wieczorem pożar, wskutek zajęcia się odpadków papieru prawdopodobnie od porzuconego niedopałka. Na szczęście zauważono niebawem ogień i wezwano straż pożarną, która go ugasiła.

△ **Nieostrożna jazda.** Woźnica dorożki nr. 275 jadąc w sobotę szybko ulicą Leona Sapiehy, najechał na ucznia gimnazyalnego Włodzimierza Trusza i ciężko go potłukł. Rannego chłopca opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

△ **Znaleziono:** kamizelkę sukienną z atłasową podszewką; na dziedzińcu realności przy ul. św. Piotra l. 15 książeczkę wkładkową Filii Banku czeskiego we Lwowie nr. 503; w ulicy Pełczyńskiej nuty, owinięte w ceratę; obok gmachu Galic. Kasy oszczędności czarny pulares, zawierający 1 kor. 89 hal; w ul. Słonecznej czarny pulares, zawierający 50 hal.

△ **Kronika policyjna.** Za kradzież węgla z worków „Spółki importu węgla" aresztowała policya dwu woźniców tej firmy Jana Bełpałkę i Mikołaja Mościckiego.

Do urzędu pocztowego w Krasnem włamali się onegdaj w nocy złodzieje i skradli marki pocztowe i druki, łącznej wartości 280 koron.

Z mieszkania Estery Verkaufowej przy ul. Alembeków l. 16 skradziono w sobotę złoty pierścionek z dyamentem, wartości 50 kor, a z mieszkania dozorczyni realności przy ul. M. Reja l. 10 Heleny Szałajdewiczowej 52 kor. gotówką i znaczną ilość bielizny.

(△) **Z Izby sądowej.** Rozprawa przeciwko Hryciowi Maryniukowi i Piotrowi Kotulskiemu, o rabunek, tocząca się w sobotę przed tutejszym trybunałem przysięgłych, została odroczona, gdyż Kotulskiego oddano pod obserwacyę psychiatrów.

Dziś rozpoczęła się przed ławą przysięgłych rozprawa karna przeciw Józefowi Szlachcicowi, 24-letniemu rolnikowi w Byszowie, powiatu sokalskiego o skrytobójcze morderstwo. Zastrzelił on w czerwcu b. r. swoją narzeczonę Aleksandrę Semkównę dlatego, że chciała z nim zerwać. Wyrok zapadnie pojutrze.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: we Lwowie Marya Tarawska, wdowa po przemysłowcu, w 74 r. życia; Władysław Adamski, kupiec, w 36 r. życia; Zofia Hilbrichtów Tomaszewska, żona koncypienta prokuratoryi skarbu, w 23 r. życia;

w Krakowie, Ksawera Chlebowska, długoletnia kierowniczka znanej szkoły haftów, siostra głośnego w swoim czasie artysty malarza, Stanisława Chlebowskiego;

w Berlinie, b. prezydent Banku państwowego Koch;

w Deytonie, w Ameryce Północnej, Marceli Pietrzycki, prezydent miasta Deytonu, w 60 r. życia. Ś. p. Zmarły był stryjem literata p. Jana Pietrzyckiego.

— **Budynki sądowe w Krakowie** Do Krakowa przybył z Ministerstwa sprawiedliwości szef sekcyi dr. Albert Roesch i ogląda tamtejsze budynki sądowe, tak szczupłe i nieodpowiednie w stosunkach dzisiejszych potrzeb sądownictwa. Celem pobytu p. Roescha jest zaradzenie tym niedogodnościom. Wczoraj dr. Roesch oglądał gmach sądu krajowego karnego i więzienie w towarzystwie radcy sądu krajowego wyższego dr. Barańskiego i dyrektora więzień p. Pawełki.

Kronika zagraniczna.

* Choroba serbskiego następcy tronu ks. Aleksandra ma przebieg bardzo ciężki. Królewicz, jak wiadomo zapadł na tyfus, którego — wedle belgradzkiej *Polityki* nabawił się w Niszu, gdzie od dość dawna panowała ta zakaźna choroba, i gdzie jeszcze przed manewrami zdarzyło się 40 wypadków tyfusu. Mimo przestróg fizyka tamtejszego manewry się tam odbyły. Prócz następcy tronu zachorował także jego adjutant i jeden z oficerów sztabu generalnego.

Opiekę lekarską nad chorym księciem objął wezwany z Wiednia dr. Chwostek. Zaraz po przybyciu wieczorem d. 15 b. m. odbyło się z ordynującymi lekarzami konsylium, które trwało do godz. 1 w nocy.

D. 15 b. m. wydano dwa biuletyny o stanie zdrowia ks. Aleksandra. W przedpołudniowym znajdujemy wzmiankę o wystąpieniu wysypki różyczkowej *(roseola)*. Śledzionę znaleźli lekarze powiększoną. Pacyent odżywia się płynami, jednakowoż bez apetytu. Na razie niebezpieczeństwa niema, przebieg bowiem choroby jest normalny, nie nasuwa obaw o komplikacye.

Biuletyn wydany w sobotę wieczorem opiewał: Królewicz spędził dzień spokojnie. Pokarmu przyjął mało. Po kąpieli temperatura ciała spadła z 40·5 na 38·7°. Tętno 88. Aglutynacyjna próba Vidala dała wynik dodatni 1 : 200.

Wedle *Südslav. Korr.* królewicza nie poinformowano o niebezpiecznym jego stanie. Pacyent sądzi, że to zwykła gorączka skutkiem zaziębienia. Jest nadzieja, że książę, jakkolwiek wątły, pokona chorobę zwycięsko, siły bowiem jego organizmu nie podkopały żadne organiczne niedomagania.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek po raz pierwsey (nowość) „Panna Maliszewska", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

We wtorek, po raz drugi w bież. sezonie „Madame Butterfly", opera w 3 akt. Pucciniego. Występ Matyldy Lewickiej, Jadwigi Lachowskiej, T. Łowczyńskiego i St. Tarnawskiego.

We środę po raz drugi „Panna Maliszewska", sztuka w 3 akt. G. Zapolskiej.

We czwartek po raz 20-ty „Hrabia Luksemburg", operetka w 3 akt. Franciszka Lehara, z Hen. Millerem w roli tytułowej.

W piątek po raz trzeci „Panna Maliszewska", sztuka w 3 akt. G. Zapolskiej.

W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Zaczarowane koło", baśń poetycka w 5 akt. Lucyana Rydla.

W niedzielę, o godz. pół do 8 wieczorem „Halka", opera w 4 aktach Stan. Moniuszki; występ M. Lewickiej, T. Łowczyńskiego i St. Tarnawskiego.

Zbrodnia na Jasnej Górze.

Aresztowanie Załoga.

Dziś rano otrzymaliśmy następujący telegram:

Kraków, 17 października. Dyrekcya policyi otrzymała z Hamburga urzędowe zawiadomienie o aresztowaniu Stanisława Załoga, sługi klasztoru częstochowskiego, podejrzanego o współudział w morderstwie i kradzieży.

Rozporządzenia ks. Biskupa Zdzitowieckiego.

Depesze doniosły już o rozporządzeniach ks. Stanisława Zdzitowieckiego, Biskupa dyecezyi kujawsko-kaliskiej, doręczonych we czwartek OO. Paulinom na Jasnej Górze. Dosłowny tekst brzmi, jak następuje:

Nr. 3625, 13 października 1910 r.

Powagą Apostolską delegowani, zgodnie z myślą Świętych Kanonów, a w rozwinięciu tego, co powiedzieliśmy w protokole naszym z d. 10 października rb., to, co następuje, postanawiamy i OO. Paulinom do ścisłego zachowania zlecamy:

1. Klucze zakrystyi przechowywać się będą u komisarzy biskupich.

2. Stypendya mszalne, które będą składane, zapisze komisarz biskupi w księdze w tym celu sporządzonej, a pieniądze przechowywać będzie w specyalnej kasetce.

3. Wota składane przez wiernych, odbierać będzie komisarz biskupi, zapisywać do księgi i wydawać ofiarodawcy na piśmie zaświadczenie o przyjętem votum, a przeor wyda od siebie komisarzowi biskupiemu zaświadczenie o przyjęciu do klasztoru rzekomego przedmiotu.

4. Kompanie pielgrzymów pobożnych wprowadzać będą księża świeccy.

5. Ojcowie odprawiać będą tylko Msze ciche, lecz nie przed ołtarzem cudownego obrazu, do czasu nowego rozporządzenia; przytem mają obowiązek słuchania spowiedzi.

6. Ofiary, składane do puszek zamkniętych, co drugi lub co trzeci dzień wyjmowane i zapisywane do księgi kasowej, wydawane będą przeorowi, na co ten wyda komisarzowi biskupiemu pokwitowanie.

7. Wypłatę służbie, robotnikom i wszelkie długi spłacać ma przeor, tudzież wydawać odpowiednie sumy na utrzymanie konwentu.

8. Służba wszystka bez wyjątku, winna posłuszeństwo komisarzom biskupim, którym też przysługuje prawo, stosownie do uznania wydalać ze służby.

9. Zabrania się muzykantom, służącym i wszystkim w granicach klasztoru mieszkającym, przyjmować obcych na noclegi.

10. Zabrania się wstępu osobom świeckim obojga płci, w granice klauzury, oprócz tych osób płci męskiej, którzy zwracają się do przeora lub komisarzy biskupich, lecz za uprzedniem zameldowaniem i zezwoleniem. Wszyscy zaś inni, mający interesy, załatwiać je będą w rozmównicy, specyalnie urządzonej przy drzwiach klauzury.

12. Nadto komisarzom biskupim przysługuje prawo wydawania i innych zarządzeń, o ile wykaże się potrzeba, lecz mają obowiązek Nas zawiadomić, ich zaś zarządzenia obowiązują, dopóki nie odwołamy.

Komisarzy biskupich zobowiązujemy do czuwania nad zachowaniem Naszych postanowień, sprzeciwiającym się zaś odmawiać ołtarza i konfesyonału, za pośrednictwem przeora; o ileby ten odmówił tego, swoje polecenie oznajmią sami osobie interesowanej.

Mamy nadzieję, że powyższe Nasze zarządzenia, czasowo w tym nieszczęsnym i nadzwyczajnym wypadku dla dobra kościoła wydane, przez Ojców przyjęte i komisarzom Naszym, niosącym nam pomoc, żadnych przykrości nie stworzą, z drugiej zaś strony komisarze nasi nic nie uczynią, coby regułę i pokój klasztoru naruszyć mogło.

Podpisano

† *Stanisław*, biskup.

Przewiezienie Macochowej

z Częstochowy do Piotrkowa uległo zwłoce. Przedwczoraj, jak z Częstochowy donoszą, do klasztoru Jasnogórskiego przybyli podprokuratorowie Bachteryanow i Tiribow, sędzia śledczy Wielicki, policmajster, oraz komisarze policyjni Arbuzow i Denisow. Zaczęto badać zakonników, oglądać ich cele. Do przesłuchania sprowadzono także aresztowaną służbę klasztorną.

Dalsze wiadomości.

Kraków. Sędzia śledczy dr. Bossowski wstrzymał na razie dalsze przesłuchanie Macocha, gdyż Macoch zaraz po przybyciu do sędziego wybucha płaczem. Lekarze zbadali Macocha i orzekli, że pod względem umysłowym jest zupełnie zdrów. Pokazano mu fotografię zamordowanego Wacława Macocha i zapytano, czy jest podobny. Odpowiedział że podobny, tylko trochę zmieniony.

Kraków. Z Częstochowy nadeszło urzędowe potwierdzenie, że w Hamburgu aresztowano Stanisława Załoga.

W sprawie aresztowania Załoga otrzymaliśmy następujące depesze południowe:

Hamburg. *Hamb. Nachr.* donoszą: Załoga aresztowano w chwili, gdy w tłumie wychodźców zdążał ku okrętowi. Rozpoznał go na podstawie fotografii komisarz policyi niemieckiej. Przy aresztowanym znaleziono kilkaset marek i bilet okrętowy, kupiony w Katowicach. W trzy godziny po aresztowaniu, przesłuchano go przy pomocy tłumacza i przewieziono do więzienia. Przyznał się, że jest Załogiem, że zamierzał wyjechać do Ameryki, dokąd miał także przybyć Macoch. Dalej zeznał, że był we czwartek w Trzebini z Macochem i siedzieli tam przy jednym stole niepoznani, podczas gdy przy drugim stole siedzieli śledzący ich agenci rossyjscy. Macoch udał się do Krakowa, aby podjąć większą sumę pieniędzy, jaką tam miał złożoną. Nie powiedział jednak gdzie. Przypuszcza atoli, że albo w jednym z banków pod cudzem nazwiskiem, albo gdzieś ukryte w jakiemś miejscu, o którym wie tylko Macoch. Drugie przesłuchanie Załoga nie mogło się odbyć z powodu nieobecności tłumacza.

Pertraktacye o wydanie Załoga potrwają około 6 tygodni.

Z Częstochowy telegrafują: Krzyżanowska spowiadała się przed ks. Michalskim i przyjęła Komunię św., poczem przyznała się, że o zamordowaniu męża dowiedziała się od Macocha w Warszawie. Przewieziono ją do więzienia w Piotrkowie.

Protest.

Petersburg. Departament wyznań zaprotestował przeciw klątwie kościelnej, rzuconej na Macocha.

Dalsze zarządzenia.

Warszawa. Ks. Biskup Zdzitowiecki zawiadomił ministra spraw wewnętrznych, generał-gubernatora warszawskiego o objęciu zarządu klasztoru Jasnogórskiego i prosił o przyspieszenie zatwierdzenia wyboru na przeora ks. Welońskiego.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

OSTATNIA POCZTA.

= *Neues Wiener Abendblatt* pisze: Kilkakrotnie w ostatnim czasie pojawiały się pogłoski o bliskiej rekonstrukcyi gabinetu. Nie zapisywaliśmy ich — bo położenie polityczne wykluczało podobne plany i idee. Wczoraj znowu pojawiła się pogłoska, że gabinet nie jest solidarny. Co do ostrza tej pogłoski mianowicie, co do twierdzenia, że P. Minister skarbu dr. Biliński

ma ustąpić, to wiadomości tej, której początku szukać należy w słowiańskich kołach politycznych, przeczy fakt, że dr. Biliński cieszy się nieograniczonem zaufaniem Korony i że obecnie, w czasie poważnych rokowań z Węgrami w sprawie odnowienia przywileju bankowego i wypłat gotówką, zmianę na fotelu Ministra skarbu uważać należy ze względów rzeczowych za wykluczoną.

= Wedle informacyi *Budap. Korr.*, preliminarz budżetowy węgierski na r. 1911 otrzymał już Najwyższa Sankcyę wstępną.

= Z Paryża donoszą: Briand konferował jako tymczasowy kierownik ministerstwa rolnictwa z dyrektorem departamentu w sprawie drożyzny żywności. Przygotowuje on przedłożenie w sprawie dowozu kartofli z Ameryki, pod warunkiem, że będą one użyte wyłącznie jako żywność. Minister podpisał już rozporządzenie w sprawie dowozu bydła z Marokka.

= Król grecki powierzył misyę złożenia nowego gabinetu Vinizelosowi, który zastrzegł sobie kilka dni do namysłu.

SEJM.

(97 posiedzenie I. sesyi IX. peryodu).

Lwów, dnia 17 października.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu otworzył JE. P. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni o godzinie 10·40 przed południem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytali sekretarze wniesione petycye, oraz zgłoszone wnioski i interpelacye. Dla poparcia niektórych petycyj zabierali głos pp. Szwed, Kleski i Skwarko.

Wnioski nagłe zgłosili:

PP. hr. Piniński, Kozłowski, Milewski i tow.: „Wzywa się Rząd, aby w uwzględnieniu finansowych i ekonomicznych stosunków i potrzeb Monarchii i krajów koronnych nie przedsiębrał obecnie kroków, zmierzających do podjęcia wypłat w gotówce.

P. T. Cieński i tow. w sprawie zapomogi dla pogorzelców gminy Nowosiółka kościukowa.

Wnioski zwykłe:

P. Witos i tow. w sprawie tworzenia nowych urzędów i składnic pocztowych.

P. T. Cieński i tow. w sprawie upamiętnienia 50 rocznicy istnienia Sejmu.

P. Szwed i tow. w sprawie ukrajowienia drogi z Żywca do Węgier.

P. dr. Schaetzel o zapomogę dla pogorzelców gminy Wołucza mała.

Interpelacye:

P. Krężel i tow. w sprawie rzekomych nadużyć władz sądowych przy ściąganiu kosztów za sprostowanie ksiąg gruntowych.

P. T. Cieński i tow. w sprawie usunięcia przeszkód przy przeprawach promem na Dniestrze z powodu wprowadzenia żeglugi parowej.

P. dr. Petruszewicz i tow. w sprawie pryszczycy w powiecie rudeckim; niezałatwienia protestu przeciw wyborom gminnym w Nowej wsi, powiatu zbarazkiego; oraz w sprawie postępowania Wydziału powiatowego w Gródku Jagiellońskim odnośnie do klęski myszy polnych w Zaszkowie.

Po odesłaniu pisma sądu powiatowego w Limanowej w sprawie zezwolenia na karnosądowe ściganie p. ks. Stojałowskiego o przekroczenie obrazy czci. do komisyi prawniczej, przystąpiła Izba do porządku dziennego.

P. Lewakowski uzasadniając swój wniosek, domagał się polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby wyjednał w Ministerstwie rolnictwa opracowanie projektu zabudowania potoku Lenina od mostu w Ławrowie, w gminach Nanczółka wielka, Nanczółka mała, a do granicy gminy Tycha i przedłożył Sejmowi projekt ustawy, zapewniającej wykonanie robót na podstawie ustawy z dnia 4 stynia 1909 Dz. p. p. Nr. 4.

Wniosek ten przekazał Sejm komisyi gospodarstwa krajowego.

Z kolei przystąpiła Izba do dalszej dyskusyi nad nagłością wniosku p. dr. Lea, żądającego, by komisya sejmowej reformy wyborczej przedłożyła do trzech dni sprawozdanie ze swych dotychczasowych czynności.

Pierwszy zabrał głos p. dr. Adam. Mowca podniósł, że członkowie jego stronnictwa od samego początku uważali sprawę za nagłą, a nawet w rok po wstąpieniu do Izby złożyli dnia 16 września 1909 deklaracyę określoną słowami, że domagają się rozszerzenia prawa tych wszystkich, którzy posiadają prawo wyborcze do parlamentu, z równoczesnem zabezpieczeniem mniejszości polskich w formie katastru narodowego. W żądaniu tem — podniósł mowca — stronnictwo narodowo-demokratyczne nie było odosobnione, gdyż za żądaniem tem oświadczyły się żywioły bardzo spokojne, zaznaczając, że sprawa reformy wyborczej jest w interesie społecznym, politycznym i narodowym i że dłużej odwlekać się nie da.

Przeszedłszy z kolei do historyi sprawy reformy wyborczej, twierdził p. dr. Adam, że jest ona od trzech lat zabagniona, dzięki skombinowanemu działaniu rozmaitych czynników: Rządu, stronnictwa posłów ludowych i prawicy.

Rząd stoi niewzruszenie na stanowisku, iż reformę wyborczą poda tylko wtedy do Najw. Sankcyi, jeżeli skład Sejmu będzie oparty na zastępstwie interesów. Mowca zastrzega się przeciwko takiej enuncyacyi Rządu, podającej już naprzód pewne warunki, pod którymi ustawa, mająca być uchwalona przez Sejm, otrzyma Najw. Sankcyę, zwłaszcza, że wszyscy doskonale wiedzą, iż takie enuncyacye są wyrazem chwilowego stanowiska, które łatwo się zmienia.

Do zabagnienia sprawy przyczyniło się mimowoli także stronnictwo posłów ludowych, działając przez to ujemnie na psychologię Sejmu. W znacznym jednak stopniu przyczyniła się do zabagnienia i odroczenia sprawy całem swem postępowaniem, zwłaszcza w ostatnich dniach, prawica.

W dalszym ciągu swego przemówienia omawiał p. dr. Adam prace komisyi sejmowej reformy wyborczej, poczem zaznaczył, iż sprawa nietylko nie postąpiła naprzód, lecz nawet cofnęła się wstecz; doprowadzili zaś do tego członkowie większości sejmowej swem niezdecydowanem stanowiskiem co do zasadniczych punktów reformy wyborczej. Omawiając z kolei obstrukcyę stronnictw demokratycznych w komisyi budżetowej, podniósł mowca, iż przedsięwzięto ją dlatego, gdyż z chwilą uchwalenia budżetu Sejm byłby zamknięty i nie stałoby już czasu na reformę wyborczą. Stronnictwo mowcy pragnie czas na nią znaleźć i znajdzie go choćby ostrymi środkami. Pragnie załatwić reformę w tej sesyi i w samym Sejmie. Stronnictwo mowcy dało dowód przez znaczne ustępstwa, że pragnie doprowadzić, by sprawa sejmowej reformy wyborczej drogą wzajemnego porozumienia w samym Sejmie była załatwiona. Jeżeli zaś strona przeciwna dalej się będzie opierać, to — kończył mowca — przestrzegam, że wszyscy znajdziemy się w tem położeniu, iż będziemy musieli ją załatwić pod naciskiem z dołu, z samego społeczeństwa, a wtedy nie potrafimy się oprzeć. Stracą najwięcej na tem ci, którzy dziś zanadto jeszcze pamiętają słowa jednego z nieżyjących swych przywódców: „Czekajmy, bo nam się dach nad głową nie pali". Oby nie przyszła ta chwila, gdy dach się będzie palił, bo wtedy będzie zapóźno. (Oklaski na ławach stronnictw demokratycznych).

P. dr. Pilat, jako członek Wydziału krajowego, zabrawszy głos, polemizował z zarzutami p. Wasunga, podniesionymi na sobotniem posiedzeniu, a tyczącymi się nienormalnego funkcyonowania władz krajowych, a w szczególności IV. departamentu Wydziału kraj. przy obecnym systemie politycznym.

P. dr. Korol oświadczył się za nagłością wniosku p. dr. Leo, zaznaczył jednak, że Rusini głosować będą za wnioskiem p. dr. Leo nie dlatego, by mieli nadzieję, że wniosek ten popchnie sprawę naprzód, lecz dlatego, aby później nie powiedziano, że Rusini przyczynili się swem zachowaniem się do zabagnienia sprawy. Wkońcu oświadczył p. dr. Korol, iż Rusini zgodzą się tylko na taką reformę wyborczą, która zapewni im reprezentacyę odpowiednią do liczby ludności ruskiej.

Z kolei zabrał głos JE. P. Namiestnik dr. Michał Bobrzyński i rzekł: Szanowni posłowie demokratyczni dr Leo i dr. Adam w swych przemówieniach nie oszczędzili mi zarzutów, które jednak są sobie dyametralnie przeciwne. P. Leo zarzucił, że nie wywierałem dość nacisku i nie występowałem dość energicznie w całej kwestyi reformy wyborczej. P. Adam ze stanowiska autonomicznego brał mi za złe, że biorę udział w pracach nad reformą wyborczą wogóle i staram się o to, aby stanowisko Rządu w tej sprawie było panom znane i żebyście z tem stanowiskiem mogli według swego zdania się liczyć.

Na te dwa wprost przeciwne sobie zdania mogę tylko odpowiedzieć, iż jako Szef Rządu krajowego i zastępca według statutu Rządu państwowego wobec wysokiego Sejmu, uważam za swe prawo, ale i za swój obowiązek w pracach ustawodawczych Sejmu według mej najlepszej woli i wiedzy brać udział i udział ten brać będę, oczywiście nie narzucając panom mego zdania i nie krępując samodzielności tego czynnika ustawodawczego, którym jest wysoki Sejm.

Biorąc udział w pracach ustawodawczych wysokiego Sejmu i starając się w każdej z tych spraw być tłumaczem Rządu centralnego, w sprawie reformy wyborczej brałem udział we wszystkich pracach subkomitetu i komisyi i o ile tam byłem pytany, starałem się mieć zawsze gotową odpowiedź. Brałem i biorę także udział w posiedzeniach prezydyów, komisyj, klubów, oczywiście tylko takich, na które jestem zapraszany, bo na posiedzeniach nieoficyalnych narzucać mej osoby nie mogę. Posłowie ruscy już na jednem z poprzednich posiedzeń uczynili mi zarzut, że biorę udział tylko w posiedzeniach prezydyów klubów polskich, na to też miałem już zaszczyt prywatnie odpowiedzieć posłowi dr. Lewickiemu, że skoro zostanę zaproszony przez klub ruski, to bez żadnej przeszkody zjawię się tam, w obradach wezmę udział i ewentualnie złożę wyjaśnienia. Te samo mam zaszczyt odpowiedzieć na energiczne zarzuty p. dr. Korola. Z chwilą zaproszenia nie będę się wahał zetknąć się z prezydyami klubów ruskich i w pracach ich uczestniczyć.

Po przemówieniu p. Styły, który poparł nagłość wniosku p. dr. Leo imieniem posłów polskiego stronnictwa ludowego, zabrał głos p. dr. Władysław Leopold Jaworski i przemówił mniej więcej w te słowa:

Zachowanie się prawicy sejmowej wobec wniosku, stojącego na porządku dziennym, określił mowca, który przemawiał imieniem naszego klubu. Wykazał też, że zarzuty, jakoby ta strona Izby przewlekała sprawę reformy wyborczej, nie są uzasadnione. W tym względzie nie mam nic do dodania. Dyskusya poszła jednak głębiej i poruszyła kwestye zasadnicze, wobec których uważam za obowiązek zająć stanowisko i wypowiedzieć moje osobiste zdanie w tem przekonaniu, że nie jestem z niem odosobniony.

Dominującem wrażeniem, które wywarły na mnie pierwsze trzy mowy, było wrażenie ich konstrukcyi, która musiała wywołać żdziwienie i przykrość. Słuchacz i czytelnik musiał odebrać wrażenie rozdziału, rozłamu, nawet walki — wszak mówiono o bojowym rogu — a w uszach brzmią mu na wszystkie tony słowa: „my i wy", „wy i my". Jeżeli jednak mowcy lewicy w swojem oskarżeniu — niesłusznem, jak wykazał mowca prawicy — użyć musieli tej konstrukcyi, w procesie bowiem muszą być dwie strony, oskarżyciel i oskarżony i jeżeli ici przeciwstawianie siebie nam było naprawdę tylko konstrukcyą — wszak ponad wszelką wątpliwość wykazali, że celem reformy powinno być utrzymanie typu umiarkowanego polityka — to szanowny mowca stronnictwa ludowego sprawił wrażenie, jak gdyby tę formalną konstrukcyę przenosił w głąb naszego społeczeństwa i w najistotniejsze objawy jego życia. To właśnie wrażenie skłania mnie, że zabieram głos.

„My i wy" — musiałoby przedewszystkiem zadziwić. Niepodobna bowiem przypuścić, aby rozdział taki, jeżeli nie idzie o samą tylko ową „procesową" konstrukcyę — mógł po jednej stronie szeregować przeciwko Polakom również Polaków, ale wspomaganych przez posłów ruskich. Na czemże więc polega, zdaniem posła Wasunga, ów rozdział? Przeciwstawił on polityków i działaczy tworzących i budujących tym, którzy ustali w swej pracy: przeciwstawił tych, którzy mają otwarte oczy i wdechają myśli, opinie, pragnienia, rodzące się w tętniącej życiem atmosferze szerokich warstw, tym opiniom, które wyznają ludzie samotni, nie umiejący, lub nie chcący zlać się z otoczeniem; przeciwstawił starczą bezwładność rozmachowi młodych sił, śpieszących niecierpliwie do czynu.

Uznał wprawdzie poseł Wasung wyjątki w stronnictwie konserwatywnem, ale te wyjątki nie zacierają obrazu, że krytyka ta zwrócona była przeciwko programowi działania, przeciwko stronnictwu konserwatywnemu, jako stronnictwu, a więc całości. Musiała się ta krytyka wydać przedewszystkiem przykrą tym, którzy uważają za swoją zasługę, że dopomogli stronnictwu ludowemu do spełnienia historycznego czynu, iż stronnictwo ludowe wstąpiło do Koła, że naprawione zostały stosunki z duchowieństwem, że na kraj spłynęło najcenniejsze dobro: złagodzenie waśni społecznej, połączone z wstąpieniem stronnictwa ludowego na drogę pracy pozytywnej. Krytyka taka była jednak nietylko przykra, ale i niesprawiedliwa. Nie dla polemiki z posłem Wasungiem, ale dla stwierdzenia prawdy uważam za obowiązek przypomnieć pewne fakty i powtórzyć pewne doświadczeniem poparte wskazówki.

Oto mój obraz: mimo kajdan, jak nazywano pośrednie wybory, w Sejmie zasiada kilkudziesięciu poważnych posłów włościan, którzy wybór zawdzięczają sobie i swej sile, zdanie ich jest słuchane w Sejmie i w komisyach, bez nich nie przychodzi do skutku żadna sprawa. A oto dalej: w kraju wznosi się wspaniały gmach szkolnictwa ludowego, wzmaga się i rozszerza sieć komunikacyjna, oszczędności wynoszą wiele, wiele milionów, w każdej już niemal wsi powstają stowarzyszenia, ziemi gromadzi się coraz więcej w rękach włościan, ze wszystkich warstw oni jedni podnieśli się ekonomicznie i kulturalnie w stosunku bezwzględnym. Czy to się stało za dotknięciem różdżki czarodziejskiej z dnia na dzień, czy też był to rezultat kilkudziesięcioletniej pracy tych, których dzisiaj szan. poseł Wasung przedstawia jako nieumiejących współczuć z potrzebami ogółu i dążyć do ich zaspokojenia, a którzy wzięli na siebie ten ciężar, bo innych nie było jeszcze, którzy jednak każdej chwili dopuszczali do zaszczytu pracy publicznej, gdy tylko demokracya wydawała takich ludzi, jak, aby mówić tylko o nieżyjących — Smolka, Ziemiałkowski, Hausner, Piętak, Romanowicz i tylu innych.

Różnicy między konserwatyzmem a innemi stronnictwami nie tam więc należy szukać. Konserwatyzm, jako realny kierunek myślenia, liczy się ze wszystkiemi danemi realnemi, liczy się więc nietylko z rozumem, ale z uczuciami i instynktami, liczy się z każdem hasłem i każdą agitacyą, liczy się ze wszystkimi objawami życia, liczy się jednak krytycznie, badając ich wartość i siłę. Konserwatyzm nie zamyka się w salonie, lub gronie sąsiedzkiem, idzie między ludność — czy drogą wieców, czy w inny sposób, to jest rzeczą temperamentu jednostki; wszyscy wiemy, że innym się jest na wiecu, a innym w domu, ale wiemy zarazem, że i teatr jest częścią realnego życia — ale idzie po to, aby te hasła i życzenia, projekty i zamiary wspólnie analizować i oceniać krytycznie. I dlatego to, szan. panowie, konserwatywni posłowie mogą być tylko w jednem położeniu: w harmonii ze swymi wyborcami, bo ich wyborcy tak myślą, jak oni, napór jednych na drugich, pressya jednych, uleganie drugich — są zasadniczo wykluczone.

Wiemy doskonale, że w społeczeństwie są różne temperamenty i różne zdolności, ale wiemy zarazem i w tem się zgadzamy z dwoma pierwszymi mowcami, że nieszczęśliwem jest społeczeństwo, w którem żadnego niezawisłego, wedle terminologii politycznej, konserwatywnego elementu niema, w którym przewagę uzyskał radykalizm.

Nie jest więc ani trafnym, ani pożytecznym rozdział na „my i wy". Każdy, kto myślał i rozważał budowę społeczeństw i kto w tem świetle patrzy na stosunki w naszym kraju, uzna, a powołuję się tu jeszcze raz na podkład myśli dwu pierwszych mowców, że tak w tym Sejmie, jak i w całej wogóle pracy publicznej w kraju, w obecnem jego położeniu nie może być mowy o majoryzacyi jednego stronnictwa przez drugie, że nic nie może przyjść do skutku bez współdziałania wszystkich. Jeżeli zaś tak jest, to nie może być w tym kraju dwu obozów, że tu nie powinno rozbrzmiewać hasło „my i wy".

Wyrazem tej podstawowej myśli winna być także i nowa ordynacya wyborcza. Powinna usankcyonować obecny stan współdziałania, a wykluczyć możność majoryzacyi. I taką reformę pragniemy doprowadzić do skutku. Zrobić ją musimy jak najrychlej, aby zrzucić ten ciężar, który nas przygniata i zmusza tracić czas na jałowe spory o formę, gdy tyle rzeczy woła o naprawę, o dostosowanie do nowych zmieniających się stosunków, gdy każdy rok stracony grozi nie tylko dezorganizacyą polityczną wewnątrz w kraju i osłabieniem Koła polskiego w Wiedniu, ale grozi tem, że zmieniające się stosunki w Państwie mogą nas zastać nieprzygotowanymi i nie pozwolą skorzystać z sytuacyi lub przynajmniej obronić naszego stanu posiadania.

Zrobimy ją też rychło; nie straciłem tej nadziei, brzmią mi bowiem ciągle w uszach słowa pierwszego mowcy: „kompromis nie może być kompromitacyą żadnego klubu" i dalsze jego słowa: „dotychczas pragniemy jeszcze wszyscy, ażeby rozwój stosunków był normalny i ażeby dobra tradycya tego Sejmu została zachowana„ W tym stanie usposobień jedynem niebezpieczeństwem, które groziłoby sprawie reformy, byłoby takie zaawansowanie się któregokolwiek stronnictwa, że cofnięcie się byłoby stanowczo kompromitacyą.

Do tego nie doszło i dlatego mam nadzieję, że reforma przyjdzie szybko do skutku i to w „normalnym biegu wypadków" i bez odarcia Sejmu z dotychczasowej dobrej tradycyi. (Huczne oklaski. Mowca odbiera gratulacye).

P. dr. Rutowski zaznaczył, że postulat reformy nie jest hasłem, ani demagogią, lecz wyraża stan sił, stopień dojrzałości. Kraj się rozwija, dojrzewa społeczeństwo, potrzeba żywego tętna, pełni głosu potrzeb społecznych, usunięcia pęt ludu, otwarcia bramy nowym żywiołom. Z kolei zbijał mowca, jakoby szerokie warstwy były jeszcze do życia publicznego niedojrzałe i podniósł, że życie polityczne jest najlepszą szkołą. Wkońcu apelował mowca do patryotyzmu tak nadużywanego w negacyjnej robocie dzisiejszej konserwy, żeby nie marnować historycznego momentu, bo dalszą zwłokę zapłaci sprawa publiczna, nawet interes narodowy, ale w pierwszym rzędzie niezawodnie stronnictwo konserwatywne. Mowca apeluje do prawicy, by w interesie kraju i narodu zrozumiała znaki czasu i zmusiła „ultrasów" swoich do poddania się głosowi politycznego rozumu i rzetelnego patryotyzmu. (Oklaski na ławach posłów demokratycznych).

P. dr. Lewicki popierając imieniem stronnictwa posłów ukraińskich nagłość wniosku p. Leo, domagał się sprawiedliwej reformy wyborczej i liczby mandatów w stosunku do ludności ruskiej, podnosząc, że naród ruski sam może już prowadzić swoje sprawy bez uciekania się do opieki, czy to polsko-szlacheckiej, czy też polsko-demokratycznej. Wkońcu zaznaczył, iż dla załatwienia sprawy reformy wyborczej nadszedł już czas ostateczny, gdyż dłużej Sejm oparty na przywilejach istnieć nie może wobec rozbudzonego poczucia szerokich mas.

P. Władysław Wiktor Czaykowski podniósł, że jedną z głównych przeszkód długiego trwania tej sprawy była okoliczność, iż obrady w komisyi mogą się tylko toczyć podczas obrad Sejmu. Ze strony prawicy nie było prowokacyi, tylko ustępstwa. Obecne obrady formalne ani o krok naprzód nie zbliżyły nas ku reformie.

Mowca przypomina jeden wypadek z praktyki parlamentarnej, gdy dla przyspieszenia sprawy nad formalnym wnioskiem radzono tak długo, że na *meritum* nie było czasu.

P. Rutowski mówił o Bourbonach tutaj. Przypuszczam, że niema tutaj tak głupich Bourbonów, którzy nie chcieliby załatwić tej sprawy tutaj, gdzie są większości. (Potakiwania). Na zwłoce więc nikomu nie zależy, a sprawa jest przytem nad wyraz trudna. Są kwestye niektóre niesłychanie skomplikowane, jak kwestya pluralności, proporcyanalności i t. d.. a przytem sam p. Leo stwierdził, że reforma wyborcza jest jedną z najważniejszych i najtrudniejszych spraw. Nietrudne mają zadanie ci, którzy stoją na zasadzie łatwej formułki czteroprzymiotnikowego głosowania. — Dla nas ta sprawa przedstawia o wiele więcej trudności. — Żądamy przytem wzajemnego zaufania i uszanowania naszej godności. Cobyście panowie powiedzieli — ciągnął mowca dalej — gdybyśmy chcieli wszystkie nasze projekty przeprowadzić pod groźbą zatamowania obrad w komisyi? Powiedzielibyście, że samo traktowanie z nami ubliża waszej godności (Potakiwania). Jaki cel może mieć groźba i jakie konsekwencye? Pamiętajcie panowie, że w nerwowem podnieceniu robi się często, choć z dobrą wolą, błędy polityczne, które są gorsze od zbrodni politycznych. Mówił tu p. Leo o dobrych tradycyach naszego Sejmu, ale strzeżmy się, byśmy nie poszli w ślady złych tradycyj, kiedy to nieraz w naszych Sejmach udaremniano obrady. (Głosy: Bardzo słusznie). Mam nadzieję, że to się nigdy nie stanie.

Myślałem, że w tym roku jubileuszowym Sejmu padnie z tamtej strony inne hasło: Polacy wszystkich stronnictw łączcie się do walki z jednym wrogiem, anarchią i ochlokracyą — do walki z temi potęgami, które odmawiają nam prawa do samoistności narodowej. Polacy łączcie się i dążcie do ugody z Rusinami! Bo tylko na tych podstawach, mojem zdaniem, może przyjść do skutku dobra i równa reforma wyborcza. (Oklaski).

Po przemówieniu p. Witosa, przerwał JE. P. Marszałek krajowy dalszą dyskusyę nad tą sprawą i zamknął o godzinie 2·05 po południu posiedzenie, naznaczając następne na jutro, godzinę 10 rano.

* * *

Z Koła sejmowego, komisyj i klubów.

☐ Komisya budżetowa zwołana została na sobotę 3 godz. po południu dla przeprowadzenia ogólnej rozprawy budżetowej i przyjęcia uchwały finansowej na podstawie sprawozdania generalnego sprawozdawcy budżetu p. Kozłowskiego.

Na posiedzenie to przybyli posłowie: Abrahamowicz, Hupka, Jędrzejowicg, Korytowski, Kozłowski, Krzeczunowicz, Milewski, Niezabitowski, Piniński, Starzyński, Starowieyski i Urbański. Byli zatem obecni wszyscy członkowie komisyi budżetowej z prawicy i centrum.

Prezes Koła polskiego, dr. Głąbiński zaproszony telefonicznie na posiedzenie, odpowiedział, że z powodu posiedzenia Senatu akademickiego na Uniwersytecie przybyć nie może.

Członkowie komisyi z klubów lewicy demokratycznej, ludowego, i Rusini nie przybyli na to posiedzenie.

Na 25 członków komisyi budżetowej potrzebny komplet wynosił 13, a ponieważ było 12 posłów obecnych, przeto do kompletu brakowało tylko jednego członka komisyi.

Obecni czekali od godz. 3 do pół do 5 i dla braku kompletu komisya budżetowa nie mogła rozpocząć obrad.

Koło polskie sejmowe zebrało się w sobotę o godz. 6 wieczorem pod przewodnictwem p. dr. Głąbińskiego. Na wstępie posiedzenia Koło zatwierdziło przez aklamacyę wyznaczonych przez stronnictwa i grupy 30 członków Rady narodowej. W skład tej Rady weszli:

Ze stronnictwa konserwatywnego grupy zachodniej pp.: Michał Chyliński, Stanisław Jędrzejowicz, dr. Alfred Halban, Stanisław Niezabitowski i Stanisław hr. Stadnicki.

Ze stronnictwa konserwatywnego grupy wschodniej pp,: Artur Cielecki, Kazimierz Laskowski, Stefan br. Moysa-Rosochacki, Jan Vivien i dr. Aleksander Vogel.

Z centrum pp.: dr. Maksymilian Thullie i Tadeusz Wrześniowski.

Z chrześciańsko-społecznego: p. ks. Stanisław Stojałowski.

Z grupy demokratycznej pp.: dr. Ernest Bandrowski, dr. Henryk Kolischer, Jan Kleski, dr. Ferdynand Maiss i dr. Tadeusz Rutowski.

Z grupy narodowo-demokratycznej pp.: dr. Ernest Adam, dr. Stanisław Grabski, Gwalbert Pawlikowski, Jan Rozwadowski, dr. Aleksander hr. Skarbek.

Ze stronnictwa ludowego pp.: Jakób Bojko, dr. Franciszek Stefczyk, Jan Stapiński, Jan Wasung i Wincenty Witos.

Z posłów nienależących do żadnych stronnictw pp.: Tadeusz Cieński i Albin Rayski.

Następnie obradowało Koło sejmowe do godz. 10 wieczorem nad sprawami szkolnemi. Obrady były ściśle poufne.

Wczoraj po południu i wieczorem odbyły się dłuższe posiedzenia komisyi parlamentarnej prawicy, stronnictwa krakowskiego, oraz klubu prawicy. Obradowano nad sprawą reformy wyborczej.

Deputacya Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

W sobotę, dnia 15 b. m., zjawiła się w Sejmie deputacya Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, złożona z przewodniczącego prof. Uniwersytetu dr. K. Twardowskiego, jego zastępcy dyr. St. Schneidra, dyrektora biura dr. M. Janellego i sekretarza dr. K. Zagajewskiego i przedłożyła przewodniczącemu sejmowej komisyi szkolnej posłowi dr. Bandrowskiemu i referentowi spraw szkolnictwa średniego w tejże komisyi posłowi dr. Halbanowi szereg memoryałów, jako to: w sprawie tworzenia szkół średnich nowego typu w kraju, mianowicie 8-klasowych szkół realnych w myśl wniosku posła dr. Bandrowskiego, w sprawie usunięcia nauki języka niemieckiego z szkół ludowych, w sprawie dalszego kształcenia nauczycieli, pomnożenia stałych posad nauczycielskich w szkołach średnich, oraz uregulowania stosunków służbowych zastępców nauczycieli.

Przewodniczący deputacyi, prof. dr. Twardowski ustnie wskazał na doniosłość poruszonych w tych memoryałach spraw, co do których wypowiedziało swą opinię nauczycielstwo na ostatnim Zjeździe członków i walne zgromadzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Przyjmujący deputacyę posłowie przyrzekli popierać te sprawy w komisyi szkolnej i Sejmie, uznając ich doniosłość dla prawidłowego rozwoju naszego szkolnictwa średniego.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Kraków, 17 października. *(Tel. pryw.)*. Wczoraj odbyło się zgromadzenie socyalistyczne w sprawie drożyzny i reformy wyborczej do Sejmu. Przemawiali poseł dr. Diamand i dr. Krzysztoń. Przyjęto odpowiednie rezolucye przeciw drożyźnie i za 4-przymiotnikowem prawem wyborczem. Po zgromadzeniu ruszył z pl. Jabłonowskich, gdzie odbywało się zgromadzenie, pochód demonstracyjny do Rynku.

Tryest, 17 października. 24-letni murarz włoski Józef Poppalepori, który dnia 5 b. m. na pokładzie parowca odpłynął z Bari po siedmiu dniach pobytu w Wenecyi, przybył tutaj dnia 13 b. m. Poddano go tu rewizyi lekarskiej i stwierdzono, że jest zdrów, Z powodu bójki ulicznej i rozmaitych pogróżek aresztowano Poppaleporiego. W więzieniu śledczem zachorował wśród podejrzanych objawów; lekarz więzienny stwierdził, że może to być cholera, wskutek czego Poppaleporiego izolowano w szpitalu epidemicznym Santa Maddalena. Więźniów, którzy siedzieli z nim w jednej celi, również izolowano, a celę poddano dezynfekcyi. Badania bakteryologiczne są w toku, ale ich jeszcze nie ukończono.

Budapeszt, 17 października. P. Minister sprawiedliwości dr. Hochenburger przybył tu dzisiaj.

Londyn, 17 października. Lord Kitchener mianowany członkiem Rady obrony państwa.

Sofia, 17 października. Onegdaj wieczorem usiłowała banda złoczyńców, złożona z 6 ludzi, obrabować prywatny bank. Na krzyk służby bandyci zbiegli, strzelając do pościgu. Pięć osób z publiczności odniosło rany. Jednego złoczyńcę schwytano, inni uciekli.

Konstantynopol, 17 października. W Trapezuncie było w ostatnich dwu dniach 12 wypadków zasłabnięcia i 3 wypadki śmierci na cholerę, w Trypolisie 3 wypadki zasłabnięcia, 1 śmierci.

Wypadek kolejowy.

Szerencs, 17 października. Dziś o godzinie 5 rano wykoleił się pociąg osobowy Budapeszt-Lwów nr. 406, idący z Budapesztu, właśnie w chwili, gdy opuszczał stacyę Szerencs. Przyczyną wypadku jest prawdopodobnie złe ustawienie zwrotnicy. Wozy konduktorski i pocztowy wywróciły się. Jeden ze starszych konduktorów zginął, drugi ma obcięte obie nogi. Z podróżnych nikt nie doznał szwanku. Ruch utrzymany jest przez przesiadanie.

Z awiatyki.

Londyn, 17 października. Balon do sterowania „Clement Bayard“, który wczoraj rano o godz. 7 m. 15 wzleciał w departamencie Oix wraz z siedmiu podróżnymi, przybył do Londynu o godz. 1 m. 20 w południe.

Londyn, 17 października. Okrętowi napowietrznemu „Clement Bayard“ podczas lotu towarzyszyły łodzie torpedowe, bez których z powodu mgły nie mógłby utrzymać kierunku. Następnie mgła opadła. Okręt leciał ponad linią kolejową Folkestone-Londyn przeciętnie na wysokości 650 m., z szybkością przeciętną 40 mil angielskich na godzinę.

Limoges, 17 października. Aeroplan, którym jechał lotnik Baillot, spadł podczas lotu na widzów. Pewna dziewczynka zabita, dwoje dzieci rannych. Pilota aresztowano

Bruksela, 17 października. Aeroplan pilota Wymmalena, który o godz. 7 m. 25 rano wzniósł się w Issy les Moulineaux z podróżnym, przybył tu o godz. 1 m. 16 po południu. O godz. 2 m. 25 odleciał Wymmalen z powrotem do Paryża.

Loegagulux wzniósł się w Issy les Moulineaux o godz. 9·45 rano, przybył tu o godz. 2·25 po południu.

Nowy Jork, 17 października. Parowiec „Coamo“ nadesłał telegrafem bez drutu wiadomość, iż wczoraj widział o godz. 6 m. 55 wieczorem balon Wellmanna, w odległości 4 mil od Sandy Hook. Balon leciał w kierunku wschodnim z chyżością 15 węzłów; panowała silna mgła.

Choroba ks: Aleksandra serbskiego.

Belgrad, 17 października. Wydany wczoraj o godzinie 10 wieczorem biuletyn o stanie choroby ks. Alekaandra podaje, że sensoryum jest wolne, temperatura 40°.

Belgrad, 17 października. Prof. Chwostek, powołany z Wiednia do łoża chorego na tyfus następcy tronu ks. Aleksandra, oświadczył, że stan zdrowia pacyenta jest poważny, ale niema bezpośrednich obaw, o ile nie nastąpią zawikłania.

Belgrad, 17 października. Prof. Chwostek po odbytem dziś rano konsylium wydał następujący biuletyn. Sen w ubiegłej nocy był mało spokojny. Temperatura utrzymuje się między 39·3 a 40°. Puls 96, lekki, dykretyczny.

O godzinie 8 rano wydano następujący biuletyn: Pacyent znajduje się przeważnie w pół śnie, budzi się zlekka, sensoryum zupełnie jasne, temperatura 40°, puls 96, puls silny, dykretyczny. Oddech powierzchowny do 30. W płucach niema żadnej zmiany.

Konstytucya w Monaco.

Monte Carlo, 17 października. Książę państwa Monaco przyznał Radzie miejskiej prawa konstytucyjne i zezwolił na utworzenie skarbu państwa. Gen. gubernator i sekretarz gen. otrzymać mają bezterminowe urlopy. Spokój w kraju zapewniony.

Monte Carlo, 17 października. Między księciem Albertem a mieszkańcami przyszło do zupełnego porozumienia. Książę zgodził się w zasadzie na listę cywilną, na autonomię komunalną, na utworzenie Rady pracy rządowej, na ustanowienie budżetu, który opierać się będzie na dochodach miasta i t. d. Mieszkańcy urządzili księciu owacyę.

Strajk kolejowy we Francyi.

Paryż, 17 października. W sobotę dało się zauważyć znaczne polepszenie sytuacyi. Było kilka wypadków, ale bez większego znaczenia.

Wczoraj nastąpiło dalsze polepszenie, tak, iż niebezpieczeństwa, któremi strejk groził, uważać można, jako zażegnane.

Dyrektorowie Towarzystw kolejowych oświadczyli ministrowi Millerandowi, że służba i robotnicy wszystkich Towarzystw kolejowych, których siedzibą jest Paryż, otrzymają z dniem 1 stycznia jako minimalną płacę 5 franków za dzień rzeczywistej pracy.

Paryż, 17 października. Wskutek eksplozyi bomby przed domem radcy municypalnego i redaktora dziennika *Patrie*, Massarda, wyleciały wszystkie szyby w domu aż do 3 piętra. Na oknie mieszkania portyera znaleziono ślady krwi, z czego wnioskują, że sprawca zamachu musiał odnieść ranę. Zamach był planowany bezsprzecznie na Massarda, bo u wejścia do domu sprawca zamachu zostawił kartkę, na której było napisane: „To jest pierwsze ostrzeżenie dla p. Massarda“. Dziennik *Patrie* zwalczał bardzo ostro strejk kolejowy.

Paryż, 17 października. Rząd nie chce rokować z narodowym syndykatem kolejowym, ponieważ ten wystąpił przeciw ustawie wojskowej (w sprawie mobilizacyi). — W okolicy Paryża powtórzyły się liczne wybryki funkcyonaryuszów kolejowych. 20 osób aresztowano.

Paryż, 17 października. Komunikat ministerstwa robót publicznych, wydany wczoraj, opiewa: W dniu dzisiejszym spostrzegać się daje zupełny zastój w ruchu strejkowym. Strejk na liniach kolei Północnej i kolei Wschodnich uważać można za ukończony.

Portugalia Republiką.

Lizbona, 17 października. Wskutek wybuchu bomby siedmioro dzieci odniosło rany. Sprawcy zamachu nie wykryto.

Gibraltar, 17 października. *Biuro Reutera* donosi: Królowa babka Marya Pia i ks. Oporto wsiedli wczoraj na pokład okrętu włoskiego „Regina Ellena“ i odpłynęli do Spezii. Ztamtąd udadzą się na zamek San Rossore, gdzie zjadą się z królem włoskim i jego małżonką.

Wczoraj po południu król Manuel i królowa matka Amelia wsiedli na yacht angielski „Victoria and Albert“ i odpłynęli do Anglii.

Paryż, 17 października. *Agencya Havasa* donosi z Lizbony, że dziś ogłoszonych będzie kilka dekretów rządu prowizorycznego, między innymi dekret znoszący Izbę parów, Radę państwa, jakoteż tytuł szlachecki, dekret, wydalający z kraju dynastyę Braganza i dekret, postanawiający, że zakłady dobroczynne mają mieć charakter świecki.

Lizbona, 17 października. *Agencya Havasa* donosi: Wczoraj odbył się przy ogromnym udziale publiczności pogrzeb admirała Reisa i dr. Bombardy. Pogrzeb odbył się bez wszelkich ceremonij religijnych. Zwłoki złożono na lawetach. Za zwłokami postępowali wychowankowie szkoły wojskowej i marynarki z nauczycielami, przedstawiciele władz i tłumy publiczności. Prezydent rządu Braga i prezydent Rady municypalnej wygłosili mowy nad grobem.

Położenie w Królestwie Polskiem i w Rossyi.

Żytomierz, 17 października. *(Tel. pryw.)*. Członkiem Rady państwa wybrano ponownie hr. Olizara. Rossyanie nie wzięli udziału w wyborach.

Mińsk, 17 października. *(Tel. pryw.)*. Członkiem Rady państwa wybrano p. Romana Skirmunta, b. posła do pierwszej Dumy. Rossyanie nie wzięll udziału w wyborach.

Kowno, 17 października. *(Tel. pryw.)*. Członkiem Rady państwa wybrano ponownie p. Aleksandra Meysztowicza.

Chełm, 17 października. *(Tel. pryw.)*. Utworzenie projektowanego tu Banku działacze rossyjscy odroczyli z tego powodu, że podobny Bank powstaje w Poczajowie, gdzie rozmaite klasztory złożyły odpowiedni fundusz zakładowy. W Chełmie ma ten Bank utworzyć filię na całą Chełmszczyznę.

Petersburg, 17 października. *(Tel. Ag.)*. Minister spraw wewnętrznych przedłożył Dumie projekt ustawy zabraniającej obcym osadnikom nieprawosławnego wyznania, którzy otrzymali rossyjskie obywatelstwo i ich męskim potomkom, nabywania i dzierżawienia nieruchomości w guberniach kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, po za obrębem rejonów miejskich. Odnosi się to także do osadników z Królestwa Polskiego.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 17 października 1910. Zamknięcie giełdy *(Schlusscourse)*. Godzina 2 minut 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·50, Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 856·—, Akcye Anglobanku 317·25, Akcye Unionbanku 633·75, Akcye Länderbanku 532·75, Akcye Bankvereinu 557·75, Akcye Bodencredit 1305·—, Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 688·—, Akcye kolei państwowych 757·75, Akcye kolei Południowej 117·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye kolei Północnej 5200·—, Akcye kolei czerniowieckiej —·—, Akcye Alpiny 772·25, Akcye Rima Muranyi 703·75, Akcye praskiego Towarzystwa żelaz. 2836·—. Akcye Fabryki broni 740·—, Akcye Tureckie tytoniowe 372·—, Akcye Galicyjsko karpackiego Towarzystwa naftowego 863·—, Obligacye węgierskiej indemnizacyi 92·05. Renta majowa 93·15, Austryacka Renta koronowa 93·10, Węgierska Renta koronowa 91·75, 56-letnie Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93·—, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 93·85, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 99·10, 5-prc. Listy Banku hipotecznego 110·50, 4-prc. Listy Banku krajowego 94·—.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Krechowiecki.

Epizoocya	Powiat	Miejscowość
Pomór świń	Kamionka str.	Jabłonówka (12 zagr.), Kamionka (6 zagr.), Środopolce (8 zagr.);
	Kolbuszowa	Ostrowy tuszowskie (1 zagr.), Widełka (1zagr.), Wulka sokołowska (1 zagr.);
	Łańcut	Dembno (13 zagr.), Ożanna (6 zagr.), Sarzyna (16 zagr.);
	Lwów	Biłka szlachecka (1 zagr.);
	Przemyślany	Borszów (7 zagr.), Brzuchowice (14 zagr.), Hanaczów ob. dw. (1 zagr.), Kosteniów (4 zagr.), Krosienko (11 zagr.), Ładańce (3 zagr.), Przemyślany (5 zagr.);
	Rawa ruska	Hołe rawskie (1 zagr.), Wulka mazowiecka (3 zagr.);
	Ropczyce	Brzeziny (1 zagr.), Łopuchowa (1 zagr.);
	Rudki	Kruhynice (1 zagr.);
	Rzeszów	Mrowla ob. dw. (1 zagr.);
	Śniatyn	Śniatyn (2 zagr.);
	Sokal	Jastrzębica (2 zagr.), Perwiatycze (3 zagr.), Radwańce (8 zagr.), Rozdżałów (6 zagr.), Tartakowiec (1 zagr.), Wojsławice (2 zagr.);
	Tarnobrzeg	Dąbrowa rzeczycka (4 zagr.);
	Tłumacz	Gruszka (1 zagr.), Zakrzewce ob. dw. (1 zagr.);
	Zbaraż	Pieńkowce (2 zagr.);
	Złoczów	Bezbrudy (8 zagr.), Biały kamień (3 zagr.) Konty (1 zagr.), Kutkorz ob. dw. (4 zagr.), Ostrowczyk (3 zagr.), Podhorce (7 zagr.), Zaszków (2 zagr.);
	Żółkiew	Artasów ob. dw. (3 zagr.), Czestynia (32 zagr.), Dobrosin (5 zagr.), Doroszów mały (5 zagr.), Kulików (2 zagr.), Kunin (18 zagr.), Lubela (7 zagr.), Mosty wielkie (1 zagr.);
Szelestnica	Lisko	Romanowa wola (1 zagr.);
	Mielec	Zdziarzec (1 zagr.);
	Nadwórna	Delatyn (1 zagr.);
	Rohatyn	Łuczyńce (1 zagr.);
	Rudki	Wistowice (1 zagr.);
	Stanisławów	Jezupol (1 zagr.), Wodniki (1 zagr.);
Otręt u bydła	Dolina	Suchodół (6 zagr.);
	Trembowla	Strusów (6 zagr.);
Wścieklizna	Horodenka	Niezwiska, Okno;
	Kałusz	Łuka (1 zagr.);
	Skałat	Dorofijówka, Kaczanowka (1 zagr.).
	Lwów miasto	Dzielnica II., Janowska 25 (1 zagr.)

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 15. października 1910.

Za c. k. Namiestnika
Szeligowski w. r.

Firmy.

G. Z. Firm. 1325 Rg. C. 105 (10574)
Eingetragen wurde im Register Abt. C.
Sitz der Firma: Lemberg.
Firmawortlaut: Julius Popiel & Comp. Gesellschaft mit beschränkter Haftung, polnisch: Juliusz Popiel i Ska, spółka z ograniczoną poręką.

Gegenstand des Unternehmens: ist der Erwerb und Betrieb von Rohölgruben, sowie die Übernahme und Ausführung von Tiefbohrungen im Accordwege.

Höhe des Stammkapitales: 50.000 K.

Darauf geleistete Einzahlungen: 25.000 Kronen.

Geschäftsführer: Julius Popiel. Magister der Pharmazie und Industrieller in Lemberg.

Rechtsverhältnisse der Gesellschaft: die Gesellschaft beruht auf dem Gesellschaftsvertrage vom 3 April 1909 Gesch Zl. 20.884.

Vertretungsbefugt: ist der Geschäftsführer.

Firmazeichnung: unter dem Firmawortlaute setzt der Geschäftsführer seine Namensfertigung.

Datum der Eintragung: 17 August 1910.

K. k. Landes- als Handelsgericht,
Abteilung IV.
Lemberg, den 17 August 1910.

L. cz. Firm. 210/10 Sp. II. 151 (10578)
Edykt.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Nowym Sączu ogłasza, że na walnem zebraniu członków stowarzyszenia „Spółka oszczędności i pożyczek w Łącku, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką" w dniu 20 lutego 1910 odbytem wybrano ponownie zastępcą przełożonego zarządu Michała Sopatę a członkiem zarządu Józefa Zygadłę, zaś w miejsce ustępującego Jana Babika wybrano członkiem zarządu Jana Farona.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy,
Oddział IV.
Nowy Sącz, dnia 6 sierpnia 1910.

L. cz. Firm. 412/9 Spół. I. 265 (10641)
Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm po pojedynczych i spółkowych.

Do rejestru firm spółkowych wciągnięto co następuje:

Siedziba firmy: Stanisławów.

Brzmienie firmy: Spółka dla spedycyi i przewozu mebli w Stanisławowie, po niemiecku: Stanislauer Spedition und Möbel-Transports-Gesellschaft.

Przystąpili: Jakób Jupiter, kupiec w Stanisławowie.

Wystąpili: Leizer Karpen i Leon Seinfeld.

Jakób Jupiter uprawniony jest firmę tę wspólnie z drugim pozostałym spólnikiem podpisywać w ten sposób, iż pod wyciśniętą lub wypisaną firmą własnoręcznie się podpisze J. Jupiter.

Dzień wpisu: 17 listopada 1909.

C. k. Sąd obwodowy, jako handlowy
Oddział II.
Stanisławów, dnia 17 listopada 1910.

L. cz. Firm. 901/10 Stow. IV. 56 (10711)
Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń.

Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Siedziba stowarzyszenia: Kraków.

Brzmienie firmy: Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek w Krakowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Członkowie dyrekcyi wybrani: Roman Malinowski, emerytowany nadkontrolor pocztowy w Krakowie zastępca dyrektora.

Data wpisu: 9 sierpnia 1910.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy
Oddział III
Kraków, dnia 4 sierpnia 1910.

L. cz. Firm. 956/10 Stow. II. 165 (10707)
Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń.

Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Siedziba stowarzyszenia: Kraków.

Brzmienie firmy: Bank ludowy w Krakowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Zmiana statutu: Uchwałą walnego zgromadzenia z 27 marca 1910 zmieniono §§ 5 i 17 ust. III. dotychczasowego statutu.

Data wpisu: 9 sierpnia 1910.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy,
Oddział III.
Kraków, dnia 4 sierpnia 1910.

Doniesienia prywatne.

Ogromna nędza.

Sercom ofiarnej publiczności polecamy najgoręcej Józefę Sikosińską, zamieszkałą przy ul. Romanowicza l. 10, u Michała Miśków, dotkniętą nieuleczalną wadą serca, sparaliżowaną, chorą na oczy, pozbawioną wszelkich środków do życia. — Zwracamy się z prośbą o nadsyłanie łaskawych datków do Administracyi naszego pisma.

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527.